PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | 24, 25, 26 i 27 grudnia 1953 roku | Rok II. Nr 307 (410)

Na cześć II Zjazdu PZPR

Plan połowów wykonany na 10 dni przed terminem w 102,9 procentach

Upowszechnić apel Jefimowa z „Korabia" na wszystkich bazach rybackich

Z usteckiego „Korabia" nadszedł dumny meldunek: „Plan połowów za grudzień wykonaliśmy dnia 21 bm. w 102,9 procentach. Na cześć II Zjazdu partii wyznaczony uprzednio termin skróciliśmy o 3 dni".

Wspaniałe osiągnięcie załóg kutrowych „Korabia" nabiera specjalnej wagi, gdy weźmie się pod uwagę, że zadania planu rocznego „Korab" wykonał już 25 listopada br. Cała produkcja grudniowa jest więc ponadplanowym dorob-

PIOTR JEFIMOW
szyper „Ust 35"

kiem przodujących rybaków polskiego Wybrzeża. Ich stosunek do pracy najlepiej charakteryzuje fakt, że nie zadowalają się dotychczasowymi zdobyczami, ale nadal wykorzystują dobrą pogodę i możliwości nocnego trałowania. Na dzień 23 grudnia wykonali już plan miesięczny w 103,3 proc.

Najlepsze wyniki osiągnęli w grudniu szyprowie kutrów Ust 8 i Ust 35 — tow. tow. Jermakowicz i Jefimow, którzy realizując podjęte dla uczczenia II Zjazdu partii zobowiązania wysoko przekroczyli swe plany. Jermakowicz osiągnął na dzień 23 grudnia 153,9 procent, a Jefimow — inicjator długofalowego współzawodnictwa kompleksowego—121,9 procent planu miesięcznego.

W porównaniu z „Korabiem", pozostałe bazy rybackie naszego wybrzeża nie mają się czym pochwalić. I w Darłowie i w Kołobrzegu poważnie zagrożone jest wykonanie planów rocznych. 23 grudnia „Kuter" darłowski wg prowizorycznych obliczeń osiągnął około 90 procent planu miesięcznego. „Barka" w Kołobrzegu — tylko 47 proc.

Mimo dobrej pracy takich załóg rybackich jak w Darłowie załogi Dar 9, Dar 10, Dar 8 (wszystkie z zespołu II tow. Piotra Erbla), na pracy bazy odbijają się całoroczne zaniedbania, wadliwe planowanie oraz niedostateczna opieka i pomoc ze strony CZRM, który nie dopilnował terminowego remontu kutrów dla bazy w Darłowie.

(Dokończenie na str. 2)

Nowe asortymenty produkcji

Załoga Dziewiarskiej Spółdzielni Pracy im. 17 Stycznia w Warszawie, realizującą zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR rozpoczęła produkcję bielizny chłopięcej, podkoszulków wełnianych i bawełnianych, czapeczek i kaftaników dla niemowląt oraz bielizny dla kobiet.

Na zdjęciu: przodujący dziewiarz Mieczysław Szaniawski wykonujący przeciętnie 127 proc. normy.

Zacieśnia się współpraca techniczna i naukowo - techniczna między Polską a NRD

WARSZAWA. W dniach od 10—19 grudnia 1953 roku odbyła się w Warszawie X sesja Stałej Komisji Współpracy Technicznej i Naukowo - Technicznej pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W toku obrad zwrócono uwagę na wielkie znaczenie dotychczas udzielonej wzajemnej pomocy dla rozwoju gospodarki narodowej obu krajów.

W wyniku prac Komisji został podpisany protokół, który przewiduje ze strony NRD pomoc techniczną dla Polski w dziedzinie hutnictwa, chemii, przemysłu maszynowego, rolnictwa, energetyki i geologii.

Strona polska udzieli pomocy technicznej Niemieckiej Republice Demokratycznej na odcinku przemysłu węglowego, hutnictwa, chemii, budownictwa, budowy okrętów i rybołówstwa dalekomorskiego.

Poza tym obie strony uchwaliły wzajemną wymianę doświadczeń i obustronną pomoc na odcinku przemysłu lekkiego. Przewidziana jest wzajemna wymiana kolekcji wzorów i modeli przemysłu włókienniczego, skórzanego i odzieżowego. Wymiana ta przyczyni się poważnie do rozszerzenia asortymentu artykułów masowego spożycia w obu krajach.

Członkowie delegacji niemieckiej mieli okazję zapoznania się z rozwojem przemysłu w Polsce poprzez zwiedzenie zakładów i instytutów w przemyśle chemicznym, maszynowym, lekkim, w hutnictwie i energetyce.

Obrady Stałej Komisji dowiodły ponownie, że techniczna i naukowo - techniczna współpraca jest poważnym czynnikiem pogłębiania przyjaźni między obu narodami.

Ze świata

● **NOWY JORK.**

W Montevideo zakończył się strajk robotników fabryk włókienniczych, strajkowało 16 tysięcy włókniarzy. Domagali się oni poprawy warunków bytu i przyjęcia do pracy robotników zwolnionych przez dyrekcję fabryki „La Mundial". Strajk zakończył się zwycięstwem włókniarzy.

● **PARYŻ**

W okresie przedświątecznym rozwinęła się we Francji nowa akcja strajkowa. W środę strajki robotników domagających się poprawy bytu, objęły cały kraj.

Ludzie Czynu Zjazdowego

Na zdjęciu: brygadzistka tuczarni Regina Garbacz oraz starszy robotnik chlewni Wacław Ogrodowski pieszczą się ze swoimi „wychowankami".

Tuczarnia w gospodarstwie PGR Łubianka I należy do przodujących w zespole PGR Chude, w pow. wałeckim. Hodowane w niej tuczniki uzyskują dziennie wysoki przyrost na wadze. W tym roku zanotowano zaledwie jeden wypadek padnięcia.

Dla uczczenia II Zjazdu partii brygada tuczarni w Łubiance I z brygadzistką Reginą Garbacz zobowiązała się wykonać roczny plan dostawy tuczu w 110 proc. Zobowiązanie to jest konsekwentnie realizowane. Do dnia 19 grudnia plan dostawy tuczników wykonany został w 105 proc., a plan dostawy bekonów w 87 proc. W dniu 19 grudnia przedstawiciel zakładów mięsnych zakwalifikował do odstawy jeszcze około 40 bekonów. Po ich odstawie wykonanie planu wzrośnie do 118 proc. Dzięki dobrym wynikom tuczarni w Łubiance I, zespół Chude wykonał do dnia 12 grudnia roczny plan dostawy tuczników w 105,7 proc.

— Wyniki produkcyjne tuczarni — mówi brygadzistka tow. Regina Garbacz, przyjęta ostatnio w poczet kandydatów partii — zależą głównie od naszej sumiennej pracy i troski o inwentarz. Po podjęciu zobowiązań jeszcze bardziej wzrosły starania robotników tuczarni o jak najwyższe wykonanie planu. W ostatnim miesiącu uzyskaliśmy średni dzienny przyrost na wadze wszystkich tuczników po 680 gramów. Najwyższy przyrost dzienny wykazują tuczniki hodowane przez starszego robotnika chlewni, tow. Wacława Ogrodowskiego. Dzienny przyrost na wadze warchlaków w grupie od 20 — 30 kg wyniósł u niego w ostatnim miesiącu po 380 gramów, zamiast planowanych 180 gramów.

Jednym z czynników, który może najbardziej wpłynął na dobre wyniki tuczarni jest utrzymywanie wszędzie wzorowej czystości. Regularnie jest wyrzucany obornik, świnie mają stale suchą ściółkę. W czystości utrzymywane są pomieszczenia, koryta i podawany pokarm. Jedzenie jest zawsze podawane regularnie, ściśle według określonych norm wyżywienia.

Obecnie, po wykonaniu rocznego planu dostawy tuczu, brygada tuczarni w Łubiance I powinna podjąć długofalowe zobowiązania na rok 1954.

Wiceminister Zdrowia ZSRR przybył do Indii

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi:

Dnia 22 bm. przybył do Delhi na zaproszenie rządu Indii pierwszy wiceminister Zdrowia ZSRR M. Kowrygin.

VII Plenum KC Koreańskiej Partii Pracy

MOSKWA. Jak donosi z Phenianu agencja TASS, dziennik „Nodon Sinmun" ogłasza komunikat o VII Plenum KC Koreańskiej Partii Pracy, które odbyło się w Phenianie w dniach 18 i 19 grudnia.

Na Plenum omówiono dwa zagadnienia: 1) usprawnienie pracy Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego. — 2) przeprowadzenie kampanii sprawozdawczo - wyborczej Koreańskiej Partii Pracy.

NOWI LAUREACI Międzynarodowych Nagród Stalinowskich

20 grudnia, przed czterema laty Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ufundowało Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „Za utrwalanie pokoju między narodami". Od czterech lat Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, składający się z demokratycznych, walczących o pokój przedstawicieli różnych narodów, dokonuje zaszczytnego wyróżnienia tych, którzy poświęcili swoje życie najszlachetniejszej sprawie ludzkości — walce w obronie pokoju.

Nagrody te związane są z imieniem Stalina. Jego słowa, że „pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę pokoju i będą broniły jej do końca", docierają do świadomości setek milionów ludzi z różnych kontynentów, ludzi o różnych przekonaniach i różnych wierzeniach. Ruch narodów w obronie pokoju potężnieje z każdym dniem. Nie ma już dziś zakątka na kuli ziemskiej, gdzie nie znalazłaby obrońców i zwolenników idea walki z podżegaczami do nowej wojny, walki o zaprzestanie wyścigu zbrojeń, o uregulowanie drogą rokowań wszystkich spornych problemów międzynarodowych. Idea walki o zachowanie i utrwalenie pokoju, o przyjaźń między narodami, które usiłują skłócić między sobą imperialistyczni zwolennicy nowych awantur wojennych.

Przedstawiciele agresywnego bloku atlantyckiego muszą coraz bardziej osłaniać swoje plany wojenne frazesami o ich rzekomo pokojowym charakterze. Realizacja tych planów napotyka bowiem na coraz większe trudności. Wskazuje na to choćby przykład burzy, jaka przeciąga nad Francją i jej parlamentem, burzy gniewu i oporu przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża. Głos narodu francuskiego, głos narodów Europy i innych kontynentów świata brzmi coraz donośniej.

W tej szlachetnej walce całej ludzkości rosną szeregi nowych bojowników o pokój, o wolność i niezawisłość narodów.

(Dokończenie na 2 str.)

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Przed kilku dniami minister Spraw Zagranicznych Republiki Indonezyjskiej Sunardżo przesłał ministrowi Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowowi pismo, w którym komunikuje, że rząd Republiki Indonezyjskiej zamierza w najbliższym czasie utworzyć ambasadę w Moskwie. Minister Sunadżo prosił także o poinformowanie go, czy zamiar ten uzyska aprobatę rządu ZSRR.

W swej odpowiedzi minister W. M. Mołotow zakomunikował, że rząd radziecki ustosunkował się pozytywnie do zamiaru rządu indonezyjskiego oraz, że gotów jest przyjąć w Moskwie ambasadora Republiki Indonezyjskiej. Ze swej strony rząd radziecki gotów jest wyznaczyć ambasadora ZSRR w Dżakarcie.

Do nas należy przyszłość

Zbliżający się koniec roku skłania do zastanowień. Znów przebyliśmy jeden etap, który w kalendarzu naszych wydarzeń nosi tytuł: czwarty rok planu sześcioletniego, planu rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu. Co każdy z nas zrobił w tym roku, jaki jest jego udział w budowie silnej i dostatniej Polski sprawiedliwości społecznej? O ile posunęliśmy się naprzód we wspólnym dziele? Oto pytania, które nasuwają się każdemu Polakowi, całemu narodowi.

Przypomnijmy sobie, jak to na I Zjeździe naszej partii wytyczone zostały podstawowe zasady planu sześcioletniego, jak to na mapie Polski ukazywały się świetlne punkty nowych okręgów przemysłowych. Przypomnijmy sobie ten projekt, który następnie przyoblekł się w konkretne kształty ustawy sejmowej. Przedłożony projekt — czytaliśmy wówczas w referatach — jest planem podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności, jest szeroką ofensywą socjalizmu w mieście i na wsi.

I gdy dziś dobiegamy do końca roku, w którym partia postawiła przed nami zadania szybszego podniesienia stopy życiowej wszystkich ludzi pracy, gdy mamy już za sobą pierwszy krok w tym kierunku w postaci częściowej obniżki cen, to mamy świadomość, iż oto zbieramy coraz więcej plonów naszej pracy. Mamy również świadomość, iż między projektem planu sześcioletniego, a IX Plenum, które przygotowało tezy na II Zjazd partii w sprawie szybszego podniesienia dobrobytu ludzi pracy — zachodzi najściślejszy związek: łącznikiem między tymi dwoma wydarzeniami była nasza praca twórcza, która tchnęła życie w nowe fabryki, nasz wysiłek dokonany pod przewodem partii.

Dumni jesteśmy z naszego dorobku, jak dumny być może tylko gospodarz świadomy, że wszystko co robi służy jemu, jego dzieciom, jego państwu, całemu narodowi. I na ekranie naszej pamięci coraz mglistiej, w coraz bledszych barwach ukazują się lata faszyzmu, gdy człowiek pracy był pomiatany przez tych, co z jego pracy żyli, przez tych, którzy tuczyli się jego pracą, gdy nie byliśmy gospodarzami, lecz pariasami w naszej ojczyźnie.

Byliśmy wydziedziczeni tak, jak jeszcze wydziedziczeni są ludzie pracy w krajach rządzonych przez trusty i monopole. I gdy oni muszą walczyć o swoje prawo do życia — my walczymy o coraz lepsze życie.

(Dokończenie na 2 str.)

Ponad 100 jeńców południowo-koreańskich odmówiło udziału w rozmowach prowadzonych przez Amerykanów

PEKIN. Jak donoszą z Phenianu, już od 10 dni jeńcy południowo-koreańscy, amerykańscy i jeden Anglik znajdujący się w obozie Sonkokni w północnej części strefy zdemilitaryzowanej odmawiają brania udziału w rozmowach wyjaśniających prowadzonych przez Amerykanów. Amerykanie rozpoczęli pracę wyjaśniającą w tym obozie dopiero 2 grudnia. Przedstawiciele amerykańsko-lisynmanowscy przeprowadzili rozmowy z przeszło 200 jeńcami południowo-koreańskimi, jednakże żaden z nich nie wyraził chęci powrotu do Korei południowej. Przedstawiciele amerykańsko-lisynmanowscy, widząc, że próby przekonania jeńców są daremne, zaczęli zachowywać się w sposób wyzywający.

Obrażali jeńców, a „argumenty" ich ograniczały się wyłącznie do krótkich ultymatywnych oświadczeń. Odmawiali jeńcom odpowiedzi na rozmaite pytania, a w szczególności na pytanie, czy byłym jeńcom zapewni się spokojne życie.

Protestując przeciwko bezprawnemu zachowaniu się przedstawicieli amerykańsko-lisynmanowskich, 22 jeńców amerykańskich, jeden Anglik i przeszło 100 jeńców południowo-koreańskich odmówiło brania udziału w rozmowach wyjaśniających, dopóty, dopóki przedstawiciele amerykańsko-lisynmanowscy nie zapewnią, że przestrzegać będą odnośnych warunków układu rozejmowego.

Jak dotąd Amerykanie nie dali odpowiedzi na to żądanie i praca wyjaśniająca w obozie Sonkokni została przerwana.

Dzięki braterskiej pomocy ZSRR i krajów demokracji ludowej

KRL-D uzyskała możność szybkiej odbudowy swojej gospodarki

Przemówienie premiera Kim Ir Sena w Zgromadzeniu Ludowym KRL-D

PEKIN. Z Phenianu donoszą, że 20 grudnia rozpoczęły się tam obrady VI sesji Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Premier Kim Ir Sen podsumował wyniki pracy delegacji rządowych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej podczas pobytu tych delegacji w Związku Radzieckim, Chińskiej Republice Ludowej i krajach demokracji ludowej.

— Wojna w obronie wolności i niepodległości ojczyzny — oświadczył m. in. premier Kim Ir Sen — była poważną próbą dla naszego ustroju społecznego i politycznego oraz dla sił zbrojnych naszej republiki. Zespolony wokół Koreańskiej Partii Pracy i rządu Republiki, naród nasz dał dowody wspaniałego bohaterstwa i patriotyzmu, pokonał wszystkie trudności i odniósł zwycięstwo w walce z silnym wrogiem.

W imieniu całego narodu koreańskiego premier Kim Ir Sen wyraził wdzięczność narodowi chińskiemu za wielką pomoc udzieloną w walce wyzwoleńczej.

Następnie premier omówił szczegółowo perspektywy odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

— Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, Chin i krajów demokracji ludowej — oświadczył Kim Ir Sen — będziemy mogli zlikwidować kolonialny charakter naszego przemysłu, pozostawiony nam w spadku przez imperialistów japońskich. Nasze fabryki i elektrownie będą odbudowane i zostaną przebudowane zgodnie z wymogami najnowszej techniki. Należy podkreślić, że stare fabryki przemysłu lekkiego będą znacznie powiększone i że zostaną stworzone liczne nowe zakłady przemysłu lekkiego w celu jak najszybszego podniesienia stopy życiowej naszego narodu.

Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, Chin i krajów demokracji ludowej — oświadczył Kim Ir Sen — uzyskaliśmy możność jak najszybszej odbudowy i rozwoju naszej gospodarki — zarówno naszego przemysłu, jak i naszego rolnictwa, które ucierpiały tak bardzo wskutek wojny. Obecnie wszystko zależy od naszych własnych zdolności organizacyjnych, od naszej wytężonej, twórczej pracy. Musimy opracować trzyletni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej oraz zmobilizować wszystkie siły w celu zrealizowania tego planu. Musimy doprowadzić do tego, by przemysł nasz, od produkcji surowców i półfabrykatów, przeszedł do produkcji wyrobów gotowych w ilości mogącej zaspokoić nasze wewnętrzne potrzeby. Musimy także rozbudować rolnictwo oraz doprowadzić do znacznego podniesienia jego wydajności.

Premier Kim Ir Sen omówił także zadania w dziedzinie rozwoju transportu.

Jestem przekonany — oświadczył w zakończeniu premier Kim Ir Sen — że cały nasz naród, zespolony wokół Koreańskiej Partii Pracy i rządu Republiki, wykona stojące przed nami zadania w dziedzinie odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej oraz osiągnie pokojowe zjednoczenie Korei wnosząc tym samym swój wkład do utrwalenia powszechnego pokoju.

Na cześć II Zjazdu PZPR

(Dokończenie z 1 str.)

OCENIAJĄC pracę naszych baz rybackich w obecnym okresie, w okresie wzmożonego wysiłku mas pracujących, które Czynem Zjazdowym przyspieszają realizację zadań wytyczonych na IX Plenum KC PZPR — trzeba stwierdzić, że nie ma w naszych bazach jasnego obrazu współzawodnictwa przedzjazdowego. Zobowiązań podjętych przez załogi pływające i lądowe jest dużo. Są one jednak chaotyczne, a często nie dotyczą najbardziej palących spraw produkcyjnych, bytowych i kulturalnych. Brak jest również danych o przebiegu realizacji i procencie wykonania poszczególnych zobowiązań.

Zobowiązania rybaków z najlepszej bazy wybrzeża — Ustki dotyczyły tylko dwóch załóg — Ust 3 i Ust 23, a spodziewaliśmy się, szczególnie po darłowskiej naradzie aktywu rybackiego, szerokiej fali zobowiązań i to zobowiązań odpowiadających w treści apelowi Piotra Jefimowa.

Zrozumienie wagi tego apelu, zrozumienie jego głębokiej treści, jest niewątpliwie sprawdzianem dojrzałości politycznej naszych załóg pływających, a przede wszystkim aktywu partyjnego w bazach. Załoga „Korabia" dowiodła niejednokrotnie, że cechuje ją głębokie zrozumienie zadań gospodarczych i politycznych. Dowodem tego są ostatnie ilościowe osiągnięcia rybackie. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa obniżki kosztów własnych, konserwacji sprzętu, patroszenia ryby w morzu, poprawy jakości ryby itd. A o tych wszystkich palących sprawach mówi jasno i konkretnie zobowiązanie Jefimowa.

Redakcja czeka obecnie na konkretne meldunki z baz, zawierające informacje o wynikach realizacji zobowiązań wszystkich działów produkcji oraz o pełnym umasowieniu apelu Jefimowa. Przodujący rybacy z Ustki winni dać przykład pozostałym bazom naszego wybrzeża w realizacji najbardziej odpowiadającego potrzebom naszego rybołówstwa zobowiązania.

W Darłowie i Kołobrzegu zaniedbania w pracy masowo-politycznej, które są niewątpliwie jedną z najpoważniejszych przyczyn poważnych braków w produkcji muszą zostać natychmiast nadrobione. Spopularyzowanie apelu Jefimowa powinno stać się podstawową formą działania nacelowanego na podniesienie pracy załóg kutrowych, przede wszystkim w „Barce". Nowy rok powitajmy zasadniczym przełomem w stylu pracy. Nie pozostawajcie tu warzysze z Kołobrzegu i Darłowa w tyle za przodownikami przedzjazdowego współzawodnictwa.

(arb)

W pełni wykonajmy zadania planu rocznego

Ostatnie dni roku 1953 — ostatnie dni czwartego roku sześciolatki. W całej Polsce zakłady produkcyjne kończą planowane na rok bieżący zadania. Nikt, komu droga jest sprawa dalszego wzrostu zamożności i potęgi naszej ojczyzny — nie chce pozostać w tyle. Nikt nie chce witać Nowego Roku z gorzkim poczuciem źle spełnionego obowiązku w stosunku do ludowej ojczyzny, do państwa ludu pracującego.

W województwie koszalińskim koniec roku bieżącego w porównaniu chociażby z tym samym okresem ubiegłego roku przedstawia się znacznie pomyślniej, jeśli idzie o ilość zakładów, które wykonały już plan roczny lub mają wszelkie dane, by go wykonać w terminie. Przede wszystkim nasze zakłady włókiennicze wysunęły się w tym roku na czoło przodujących w województwie fabryk. Plany roczne wykonały również rejony przemysłu leśnego, których zaniedbania w ubiegłym roku znacznie zaważyły na niewykonaniu planu przez nasz przemysł w roku 1952. Ważne jest również, że placówki podległe PCD informują, iż plan wykonają w terminie. Baza rybacka „Korab" w Ustce wykonała plan już 25 listopada.

Wobec poważnych, zasługujących na pełne uznanie osiągnięć ogromnej większości naszych załóg fabrycznych, tym ostrzej występują fakty zagrożenia planu rocznego w niektórych zakładach. W ostatnich tygodniach i dniach na pracy tych zakładów odbijają się najdotkliwiej całoroczne zaniedbania dyrekcji, rad zakładowych i organizacji partyjnych. Roszarnia w Białogardzie lub białogardzka parkieciarnia, które „oswoiły" się z myślą, że planu nie wykonają, są tego jaskrawym przykładem. A przecież do ostatniej chwili bieżącego roku winna trwać walka o jak największą i jak najlepszą jakościowo produkcję, do ostatniego sygnału syreny fabrycznej każdy, rozumiejący swe obowiązki winien pracować ze szczególnym wysiłkiem, by z jasnym czołem rozpocząć Nowy Rok.

„Plan, to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm" — uczy towarzysz Bierut. Prawa tego łamać nie wolno. Od wykonania planowych zadań przez poszczególne zakłady zależy wykonanie planu narodowego, zależy utrzymanie i przyspieszenie tempa rozwoju produkcji naszego przemysłu, zależy wzrost stopy życiowej ludzi pracy.

Ostatnie dni bieżącego roku muszą być w pełni wykorzystane dla jak największego nadrobienia zaległości w tych wszystkich zakładach, w których plan jest poważnie zagrożony. Dotyczy to przede wszystkim fabryk mebli w Słupsku i w Koszalinie, wszystkich powiatowych przedsiębiorstw budowlanych za wyjątkiem człuchowskiego, które plan roczny już wykonało, dotyczy to cegielni w Złocieńcu, fabryki sieci w Darłowie, fabryki musztardy w Świdwinie, WZPT MB jako całości, Zw. Branż. Spółdzielni Odzieżowo - Skórzanych jako całości. Fabryka Narzędzi Rolniczych w Słupsku plan drugiej dekady grudnia wykonała zaledwie w 32,9 procentach.

W tych przede wszystkim zakładach aktyw partyjny i związkowy musi swym przykładem porwać załogi do pełnego wykonania planu. Zobowiązania przedzjazdowe winny stać się tu siłą napędową walki o pełne wykonanie zadań planu rocznego. Należy sobie jasno powiedzieć, że zobowiązania na cześć II Zjazdu partii, stają się pustą deklaracją w tych zakładach, gdzie plan roczny nie będzie wykonany. Trzeba o tym pamiętać.

W ostatnich dniach czwartego roku planu 6-letniego szczególnie wzmóżmy wysiłki. Plany muszą być wykonane nie tylko pod względem wartości i ilości. Trzeba ze wszystkich sił dążyć do wykonania planów asortymentu, pamiętając, że niezrealizowanie planu asortymentu, to pozbawienie społeczeństwa wielu rodzajów produktów, na które społeczeństwo liczy zgodnie z założeniami planu.

Odpowiedzialność kierownictw zakładów za wykonanie planu jest wielka. Nie czas obecnie szukać usprawiedliwień i przyczyn „obiektywnych". Tylko wzmożony wysiłek i pełne wykorzystanie każdej chwili, pozwoli nadrobić zaległości i zaniedbania. Wszyscy stajemy do walki o pełne wykonanie zadań planu rocznego.

Do nas należy przyszłość

(Dokończenie z 1 str.)

Gdy dziś, w przeddzień II Zjazdu, studiujemy tezy IX Plenum — to stwierdzamy, że nasza partia, kierownicza siła Frontu Narodowego, wskazuje nam niezawodną drogę urzeczywistnienia programu Frontu Narodowego, programu, który podkreślił m. in., że celem planu sześcioletniego jest:

Wzrost realnych zarobków robotnika, inteligenta, poprawa zaopatrzenia emerytów, inwalidów i rencistów, wzrost poziomu życiowego chłopa pracującego, umocnienie i stałe rozszerzanie zdobyczy ludu pracującego, zagwarantowanych przez Konstytucję, wzrost siły Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i umocnienie jej niepodległości.

Wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia, rozszerzenie zdobyczy ludu pracującego jest treścią naszych wysiłków, które z Polski zacofanej, biednej i bezbronnej uczyniły kraj silny, kraj nowoczesnego przemysłu, jeden z czołowych krajów Europy. Nie w smak to idzie wrogom pracy, wrogom naszego państwa. Pamiętamy, jak to zareagowali oni na wiadomość, że w Związku Radzieckim, a także w krajach budujących podstawy socjalizmu można tak rozstawić siły i środki, aby szybciej rósł dobrobyt ludzi pracy. Pamiętamy, jak to przed kilku tygodniami prasa burżuazyjna, nie ukrywając swego przerażenia, tak mniej więcej wołała:

„Co będzie, jeśli komuniści zrealizują swe plany, a z pewnością je zrealizują? Jaki robotnik, inteligent, czy chłop nie pójdzie za ich programem?"

W ślad za tym jeszcze bardziej gorączkowo krzątają się, aby wywołać nową wojnę, aby rzucić się na narody, które w pokoju budują lepszą przyszłość, aby zalać ludzkość nowym potokiem krwi, aby tętniące życiem miasta i wsie przemienić w cmentarzyska ruin i zgliszcz, aby w krwi i zgliszczach ukryć słabość i nieuchronne bankructwo swego systemu — systemu wyzysku i ucisku. Mamy pełną świadomość losu, który chcą światu zgotować grupki miliarderów i milionerów. Ale mamy też świadomość potęgi, którą reprezentujemy, potęgi, na którą składa się zgodny rytm pracy narodów obozu socjalizmu i jedność woli setek milionów ludzi na całym świecie, różnych narodowości, różnych poglądów politycznych i wierzeń religijnych. Jedność woli zatrzymania zbrodniczej ręki podpalaczy świata.

Pokój i dobrobyt, siła obozu pokoju i wzrost dobrobytu ludzi pracy w Związku Radzieckim, w naszym kraju, w krajach demokracji ludowej — to pojęcia nierozerwalnie ze sobą związane. I to decyduje, że górnik wydobywający węgiel, hutnik wytapiający stal, chłop pracujący w spółdzielni produkcyjnej czy w gospodarstwie indywidualnym, uczony przygotowujący w pracowni nowy wynalazek, włókniarz mierzący kilometrami ilość wyprodukowanej tkaniny, murarz wznoszący nowe domy — każdy z osobna i wszyscy razem wiemy, że nasza praca buduje nasz dobrobyt i wzmacnia siły stojące na straży wspólnego dobytku i pokoju.

Nie ma takiej siły, która zdolna byłaby odwrócić bieg dziejów. Jest natomiast potęga, która pcha naprzód bryłę świata. Tą potęgą, o którą wołał przed stu przeszło laty Mickiewicz, jest lud pracujący, jesteśmy my. I do nas należy przyszłość. My nowy budujemy świat.

Nowi laureaci Międzynarodowych Nagród Stalinowskich

(Dokończenie z 1 str.)

Rokrocznie lista Międzynarodowych Nagród Stalinowskich zwiększa się o nowych laureatów, reprezentujących najgodniej walkę setek milionów ludzi z groźbą wojny. Jesteśmy dumni, że w roku bieżącym wśród laureatów Międzynarodowych Nagród Stalinowskich znajduje się przedstawiciel narodu polskiego, Leon Kruczkowski. Jest to dowodem wyróżnienia naszego narodu, oceny naszego wkładu w dzieło walki o pokój. Jest to w naszych oczach uznanie dla pisarza polskiego, który w latach faszyzmu niezłomnie walczył przeciwko rządom sanacji, a w Polsce Ludowej swym talentem wzbogacając nasze życie, stał i stoi w pierwszych szeregach bojowników o pokój.

Wyróżnienie jedną z tegorocznych nagród Pierre Cot'a, deputowanego francuskiego Zgromadzenia Narodowego, to równocześnie hołd dla bohaterskiej walki narodu francuskiego o pokój w Europie, o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Nie pierwszy to raz przypada zaszczytne wyróżnienie przedstawicielowi narodu francuskiego. Pierre Cot — to nowy laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej obok wielkiego uczonego francuskiego, przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie i zmarłego przed rokiem Yves Farge'a.

Na liście tegorocznych nagród znalazły się również nazwiska przedstawicieli narodu belgijskiego, włoskiego i angielskiego. Izabella Blum — deputowana do parlamentu belgijskiego, włoski ksiądz Andrea Gaggero, i wielki uczony angielski, niestrudzenie walczący o to, by zdobycze nauki służyły sprawie pokoju—prof. John Bernal, reprezentują najżywotniejsze interesy swoich narodów. Inny laureat — szwedzki doktor medycyny Andrea Andreen, zdobyła wielkie uznanie w oczach narodów śmiałym demaskowaniem przestępstw popełnionych w Korei przez amerykańskich najeźdźców.

Przyznanie jednej z Międzynarodowych Nagród Stalinowskich znanemu działaczowi społecznemu Indii, demaskującemu nieustannie zbrodnie agresorów w Korei, prof. sahib Sing Sokhey, po wyróżnieniu już w zeszłym roku innego przedstawiciela narodu tego kraju — dr Saifudina Kicziu, podkreśla wzrastającą rolę narodu hinduskiego w walce o pokój na Dalekim Wschodzie, o pokój na całym świecie.

Postępowa ludzkość wysoko ceni działalność pisarzy, laureatów tegorocznych nagród — pisarza amerykańskiego Howarda Fasta, i poety chilijskiego Pablo Nerudy. Twórczością swoją zasłużyli oni na miano czołowych, stojących w pierwszych szeregach bojowników o obronę pokoju.

Wkład narodów Związku Radzieckiego do prowadzonej pod kierownictwem Kraju Rad walki o pokój na całym świecie podkreśliło przyznanie jednej z tegorocznych nagród Ninie Popowej, sekretarzowi Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie zostały przyznane w kilka tygodni po wiedeńskich obradach Światowej Rady Pokoju, po obradach, które wytyczyły dalszy program naszej walki o pokój. Uwieńczenie Nagrodą Stalinowską przedstawiciela naszego narodu będzie bodźcem do jeszcze bardziej wytężonej pracy wszystkich patriotów polskich, całego narodu polskiego w imię dalszego wzmocnienia potęgi obozu pokoju, w imię utrwalenia pokoju w świecie.

Zadania spółdzielczości pracy województwa koszalińskiego na rok 1954

Szerokie i stale rosnące potrzeby naszego społeczeństwa nie dadzą się zaspokoić jedynie i wyłącznie przez produkcję przemysłu wielkiego i średniego. Szereg potrzeb w zakresie artykułów masowego spożycia można zaspokoić produkcją drobnego przemysłu i rzemiosła objętych na terenie woj. koszalińskiego w 50 procentach przez spółdzielczość pracy.

IX Plenum KC PZPR zobowiązuje nas do głębokiego przeanalizowania naszej dotychczasowej pracy, do jej krytycznej i samokrytycznej oceny i do wyciągnięcia wniosków na przyszłość w walce o coraz lepsze zaopatrzenie ludzi pracy. Zadaniem spółdzielczości pracy jest pełne wykorzystanie lokalnych rezerw dla zwiększenia produkcji artykułów konsumcyjnych dobrej jakości i w poszukiwanym przez ludność asortymencie, jak również właściwa lokalizacja punktów usługowych przemysłowych i nie przemysłowych, zaspokajających codzienne potrzeby ludzi pracy miast i wsi.

Szczególnie ważnym zadaniem stojącym przed spółdzielczością pracy naszego województwa jest wszechstronne rozwijanie produkcji przeznaczonej na zaspokojenie potrzeb naszej wsi.

Nie wolno także poszczególnym związkom branżowym zapominać o sprawie rozwinięcia zaniedbanego spółdzielczego przemysłu spożywczego w oparciu o pełne wykorzystanie lokalnych surowców jak np. jagód, jarzyn, owoców, grzybów, nadwyżek roślinno-zbożowych. W związku z tym należy wzmocnić wpływ rad narodowych na pracę spółdzielń przede wszystkim w zakresie asortymentu i jakości produkcji oraz usług. Dotychczasowe zainteresowanie tą sprawą było słabe. I tak np. Prez. Pow. Rady Narodowej w Miastku, mimo wyraźnych poleceń Prezydium Woj. RN i WKPG nie wydało spółdzielni „Uniwersalnej" w Słupsku maszyn pralniczych choć maszyny te stoją od przeszło 5 lat nieczynne i niszczeją bez konserwacji. Maszyn tych w naszym województwie brak, a na terenie Słupska i Miastka nie ma uspołecznionej pralni, choć potrzeby z tego zakresu usług są bardzo duże. Prezydia rad narodowych winny wejść w kontakt z poszczególnymi związkami branżowymi, wskazać im możliwości rozwijania produkcji i usług, wspólnie je przedyskutować pamiętając, że lepsze zaopatrzenie rynku w artykuły powszechnego użytku poprawa ich jakości, rozwinięcie sieci usług — to doniosłe zadanie polityczne, to wkład w realizację wytycznych IX Plenum, to wydatna pomoc w walce o lepsze warunki materialne pracującej ludności miast i wsi. Rady narodowe winny również pamiętać, że ciąży na nich obowiązek zapewnienia ludności miejskiej i wiejskiej właściwie zorganizowanych i dostosowanych do lokalnych potrzeb punktów usługowych.

Przed związkami branżowymi i spółdzielniami pracy stoi pilne zadanie: ulepszyć pracę zakładów i punktów usługowych, dostosować je do wymogów konsumenta. Związek Branżowy Spółdzielń Wytwórczych w latach 1951 — 1953 wykazał dużo inicjatywy na odcinku rzemiosła, dowodem czego jest wprowadzenie do produkcji w samym tylko 1953 roku przeszło 20 nowych asortymentów takich jak wozy gospodarskie (dwa typy), lewarki samochodowe, żółcień chromowa, lakier bezbarwny, płyn do wywabiania plam, lustra itp.

Jeśli jednak chodzi o asortymentowe wykonanie planu za 3 kwartały 1953 roku związek planu nie wykonał. Zabrakło np. do wykonania planu w zakresie mebli: krzeseł — 1998 sztuk, łóżek — 677, szaf — 3143, toaletek — 594. Liczby te wskazują, że na wykonanie planu asortymentu należy zwrócić szczególną uwagę. Kierownictwo Związku Branżowego Spółdzielń Wytwórczych, wykazując globalne wykonanie planu nie widzi za suchą cyfrą takich spółdzielń jak: „Dąb Pomorski" „Czyn" (Miastko), „Waryński" (Drawsko), Zjednoczenie (Szczecinek), „Ozdoby Choinkowe", które nie wykonały zadań finansowych za trzy kwartały, nie mówiąc już o asortymencie. Wynika z tego, że brak jest analizy pracy poszczególnych spółdzielń. Przykładem może być organizowana prawie od roku wytwórnia beczek, która do dziś dnia nie jest uruchomiona.

Pisząc o tym pragniemy, by Związek Branżowy w świetle IX Plenum, zobowiązującego rzemiosło spółdzielcze do zwiększenia asortymentu i jakości wyrobów i usług, energiczniej zabrał się do pracy, by przemyślał wprowadzenie do produkcji takich asortymentów jak np. ule dla pszczół, beczki, kadzie, cebrzyki, sanie, dobrej jakości komplety sypialne dla wsi, balie, kajaki, kioski dwupokojowe na punkty usługowe, urządzenia salonów fryzjerskich, narty, sanki dla dzieci, pudełka do pasty, patelnie, wiadra, czajniki, wózki dziecinne, estetyczne zabawki, skrzynki przeciw-pożarowe, elementy ogrodzenia z odpadów oraz wiele innych artykułów.

Należy przy każdym związku branżowym powołać specjalną komisję asortymentową, zadaniem której będzie ustalenie z referatem przemysłu i handlu prezydium PRN wytycznych rozwoju usług przemysłowych i nieprzemysłowych, oraz asortymentów produkcji.

W ten sposób uniknie się takich wypadków, jakie mają miejsce w Związku Branżowym Odzieżowo-Skórzanym, który pomimo wielu poleceń i uchwał konferencji, nie zdecydował się wprowadzić do produkcji szerokiego asortymentu konfekcji i obuwia dziecięcego, poszukiwanego na rynku. Kierownictwo Zw. Branżowego Odzieżowo-Skórzanego oraz zarządy spółdzielń winne na najbliższych naradach roboczych przeanalizować dotychczasowy styl swojej pracy, tak, aby w roku 1954 potrzeby terenu, potrzeby ludzi pracy były głównym kierunkowskazem działalności. Kierownicy spółdzielń winni stać się w pełni działaczami gospodarczymi, umieć analizować i dokładnie znać potrzeby terenu. Bierzmy przykład z przodujących związków branżowych w kraju jak Bydgoszcz, Kraków czy inne. Można tam o każdej porze roku zaopatrzyć się w obuwie dziecięce, w ubranka, sukieneczki, czapeczki, dostosowane do sezonu.

Jeśli chodzi o usługi nieprzemysłowe jak fryzjerstwo, fotografika, pralnictwo, kominiarstwo, dozór mienia, służbę zdrowia, budownictwo usługowe itp. organizowane przez Związek Branżowy Spółdzielni Usługowo-Budowlanych, to stwierdzić trzeba, że jakość tych usług jest jeszcze niezadowalająca. Częste są reklamacje z powodu niedotrzymania terminów zwłaszcza w budownictwie i pralniach. Są wypadki niszczenia przedmiotów oddanych do reperacji, lub ich zaginięcia, pobierania za usługi wygórowanych cen, co stwierdziły lotne kontrole. Punkty remontowo-usługowe odmawiają niejednokrotnie remontu zegarów i radia, tłumacząc się brakiem części zamiennych i materiałów lub zgoła „nawałem" pracy. Dlatego też przypominamy o stałej potrzebie uruchamiania nowych punktów usługowych po dokładnym ustaleniu potrzeb terenu z prezydiami terenowych rad narodowych.

Związek Branżowy Spółdzielń Usługowych i Budowlanych pomimo dużych trudności wykonał zadania roczne w dniu 28 listopada.

Mimo to jednak istnieje na tym odcinku duża bezplanowość. I tak niektóre spółdzielnie, jak „Dozór", już w sierpniu wykonał swoje zadania, wtedy kiedy służba zdrowia, fryzjerzy, fotografika itd. do końca roku wykonają około 70 procent planu.

Podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach i związkach branżowych winny podnieść poziom pracy politycznej, ulepszyć metody kierownictwa partyjnego w zakładach pracy, lepiej realizować uchwałę grudniową, by rosły szeregi partyjne.

Na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych należy systematycznie analizować wyniki pracy swego zakładu nie tylko pod kątem globalnego wykonania planu, ale i przede wszystkim pod względem jakości asortymentu, organizacji pracy, obniżki kosztów własnych itd. Postawiona w ten sposób praca partyjna przyczyni się do pełnego wykonania naszych zadań zmierzających do wzrostu stopy życiowej mas.

J. SZWEDZIK

Materiały budowlane dla chłopów

W celu lepszego zaopatrzenia wsi w materiały budowlane, Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" otrzymały ostatnio zwiększone przydziały cegły, dachówki, papy, wapna, smoły itp. Na zdjęciu: magazynierzy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Pucku Kazimierz Urmański i Stanisław Blaszk wyładowują świeży transport dachówek. (Fot. CAF)

Usprawnić akcję wyborów do rad zakładowych

Od przeszło miesiąca trwa akcja sprawozdawczo-wyborcza do rad zakładowych. W ramach tej akcji omawiana jest na zebraniach, przez szerokie rzesze ludzi pracy, działalność rad zakładowych w ciągu ich kadencji.

Dane cyfrowe z dotychczasowego przebiegu akcji sprawozdawczo-wyborczej przedstawiają się niezbyt korzystnie. Do połowy grudnia zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbyły się w 488 zakładach na zaplanowanych 902, co stanowi zaledwie 54 proc. Wzięło w nich udział przeszło 20 tys. robotników, tj. około 75 proc. załóg, objętych akcją zakładów pracy. Wybrali oni około 2200 członków rad zakładowych i społecznych inspektorów pracy. W szeregu większych zakładów wybrano również rady oddziałowe.

Przeciętnie w dyskusji, jaka rozwinęła się na zebraniach, brało udział około 20 procent obecnych. Na ogół dyskusja toczyła się wokół spraw bytowych pracowników, zagadnień kulturalno-oświatowych oraz sytuacji jaka panuje w zakładach na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy. Za mało natomiast mówiono w czasie zebrań o pracy samych rad zakładowych oraz podległych im komisji.

Podczas zebrania w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Dobrzycy traktorzyści wskazywali na brak zainteresowania dobrzyckim POM-em ze strony Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych. Tak np. w ciągu bieżącego roku w POM-ie w Dobrzycy nie było ani jednej kontroli z Zarządu Okręgowego, pomimo, że warunki bytowe tamtejszych traktorzystów pozostawiają wiele do życzenia.

Słabe wyniki akcji sprawozdawczo-wyborczej do rad zakładowych w naszym województwie, jak np. przeprowadzenie wyborów w stosunkowo małej ilości zakładów, przypisać należy spóźnionemu przygotowaniu zebrań przez poszczególne Zarządy Okręgowe. Wiele zebrań wyborczych nie odbyło się zgodnie z planem.

Na marginesie warto jeszcze wspomnieć, że w ramach akcji sprawozdawczo-wyborczej zwerbowano dotychczas w woj. koszalińskim przeszło 2 tys. nowych członków związków zawodowych.

(p)

Rzetelną, kolektywną pracą... Spółdzielcy z Morowa podsumowali roczny dorobek

ZEBRANIE rozliczeniowe w spółdzielni produkcyjnej Morowo miało się rozpocząć za pół godziny. Duża izba oświetlona dwoma lampami naftowymi, przybrana gałązkami choiny i czerwoną bibułką była już prawie zapełniona. Oprócz spółdzielców zostali zaproszeni na zebranie także chłopi gospodarujący jeszcze indywidualnie — z Morowa i ze Świecia. Ci właśnie teraz się schodzili. Raz po raz otwierały się drzwi, a wtedy mroźne powietrze wpadało do wnętrza.

Rozmawiano w międzyczasie o wielu rzeczach, a najwięcej — o świetle elektrycznym. Morowo nie jest jeszcze zelektryfikowane — brak światła daje się ludziom porządnie we znaki. Zimowe wieczory są długie — można by poczytać gazety czy książki, pouczyć się, a przy naftowym „kopciuchu" szybko zaczynają boleć oczy.

— Wzrok męczy się — powiedziała jedna z kobiet — zresztą nie chodzi tylko o czytanie. Bez światła, szczególnie jesienią i zimą, kiedy zmrok zapada wcześnie, trudno pracować. Weźcie chociażby obrządzanie bydła. Z latarniami naftowymi to tylko umęczenie.

Nie zdążyliśmy wyjaśnić spółdzielcom, że Morowo zostało ujęte w planie elektryfikacji wsi kołobrzeskiej na rok 1954, bo przewodniczący spółdzielni rozpoczął właśnie zebranie. Rozmowy natychmiast ustały.

Na początku wygłoszone zostało sprawozdanie z całorocznej pracy spółdzielni.

Spółdzielnia produkcyjna w Morowie powstała 19 października ub. roku. Statut podpisało 17 członków. Na przewodniczącego wybrano dobrego, rozumnego gospodarza Piotra Mojsiewicza. I oto teraz Mojsiewicz dokonuje podsumowania całorocznej zespołowej pracy, mówi o osiągnięciach i brakach.

Osiągnięcia niewątpliwie są. Spółdzielnia już w pierwszym roku wspólnego gospodarowania uzyskała wyższe plony niż chłopi indywidualni z Morowa. Członkowie pracowali rzetelnie. Takie kobiety jak np. Barbara Kosowska, która wypracowała 162 dniówki obrachunkowe czy Anna Pirzecka, przodownica pracy, cieszą się zasłużonym szacunkiem spółdzielców. Nie pozostają w tyle Aniela Górniak, Bolesław Subotowicz, Ignacy Pirzecki i inni.

— Po wykonaniu obowiązków wobec państwa, po wydzieleniu zapasów siewnych i paszowych, dniówka obrachunkowa wyniosła u nas 6,1 kg zboża, 10 kg ziemniaków, 12 kg brukwi i 25 dkg cukru — mówił przewodniczący — w przeliczeniu na gotówkę wynosi to 21 złotych 40 groszy. Jeżeli dodamy jeszcze do tego znaczne dochody z działki przyzagrodowej, to wynika, że każdy uczciwie pracujący spółdzielca zarobił w tym roku znacznie więcej, niż wtedy, kiedy gospodarzył jeszcze indywidualnie.

Spółdzielnia w Morowie spłaciła już wszelkie zadłużenia i ma szerokie perspektywy dalszego rozwoju. Znalazło to wyraz w zobowiązaniach przedzjazdowych.

Spółdzielcy dotychczas nie mieli możliwości rozwinięcia hodowli bydła i trzody chlewnej z powodu braku odpowiednich zabudowań gospodarskich. Tak jakoś się składało, że nie pomyśleli wcześniej o wyremontowaniu wielkiej chlewni, która się znajduje w spółdzielni. Ale teraz, po IX Plenum zrozumieli, że troska o rozwój hodowli jest ich bardzo ważnym zadaniem. Mówił o tym na zebraniu rozliczeniowym członek spółdzielni ob. Subotowicz.

— Mimo, że uzyskaliśmy ze wspólnej pracy dochody zadowalające, to jednakże są dziedziny, w których praca nasza była niedostateczna. Bo weźmy chociażby hodowlę. Mamy dotychczas — wstyd powiedzieć — 9 sztuk świń i 12 sztuk bydła rogatego. Musimy się teraz wziąć za hodowlę. Przede wszystkim — wybudujemy oborę, która pomieści 30 krów. Wyremontujemy także chlewnię i przy odpowiednim do potrzeb powiększeniu bazy paszowej w roku 1954 zwiększymy pogłowie trzody chlewnej z 9 do 35 sztuk, a bydła rogatego do 15 sztuk.

Spółdzielcy znają treść zobowiązania — podejmowali je przecież na wspólnym zebraniu, po dokładnym przeanalizowaniu swych możliwości — a mimo to wypowiedź ob. Subotowicza nagradzają żywymi oklaskami. Klaszczą także chłopi indywidualni. Niejeden z nich pomyślał zapewne o tym, że chociaż spółdzielnia w Morowie to taka przeciętna, wcale nie najlepsza spółdzielnia, ale nawet w takiej przeciętnej spółdzielni życie — co tu dużo mówić — lepsze i praca bardziej wydajna i lżejsza. Wypowiedzi chłopów indywidualnych w dyskusji nad sprawozdaniem z całorocznej pracy spółdzielni zdawały się świadczyć o przełomie, jaki nastąpił w ich dotychczasowym, dość nieufnym stosunku do spółdzielczości, o tym, że bilans rocznej, wspólnej pracy spółdzielców przekonał ich ostatecznie o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Po zakończeniu zebrania ludzie rozeszli się nieprędko. Spora gromadka otoczyła tow. Odyńca, dotychczasowego kierownika Wydziału Rolnego KP PZPR w Kołobrzegu, obecnie instruktora KW PZPR. Tow. Odyniec pomagał przez cały rok spółdzielcom z Morowa w ich pracy. Wspólnie rozstrzygali najżywotniejsze problemy. Spółdzielców odwiedzał bardzo często nie tylko po to, żeby odwiedzić, ale żeby pomóc zarządowi w codziennej robocie. Dlatego warto tu przytoczyć ciepłe, serdeczne słowa Anny Pirzackiej, która powiedziała:

— Dziękujemy naszej partii za to, że pomogła nam zrozumieć, jaka jest najlepsza droga dla chłopa — droga spółdzielczości produkcyjnej. Jesteśmy wdzięczni partii za opiekę i pomoc w naszej zespołowej pracy. Postanowiliśmy pracować coraz lepiej po to, żeby lepiej było w naszej spółdzielni, i żeby ludności w mieście dać więcej zboża, mięsa i mleka. Wierzymy, że partia w dalszym ciągu będzie nam w tym pomagała — jeszcze bardziej niż dotychczas.

A w spółdzielni produkcyjnej Morowo jest jeszcze wiele do zrobienia. Chociażby hodowla; — w wyniku realizacji niektórych zobowiązań przedzjazdowych, a mianowicie wybudowania nowej obory i remontu chlewni — RZS Morowo będzie miał pełne możliwości szybkiego rozwijania hodowli. Zwłaszcza, że spółdzielcy z Morowa stanowią pracowity, ofiarny kolektyw. A jak wiadomo — o pomyślnej realizacji wszelkich zamierzeń decyduje wysiłek kolektywu, rzetelna, wydajna praca.

Spółdzielcy z Morowa chcą się także uczyć agrotechniki. Mówili o tym również na zebraniu rozliczeniowym. Żądali od POM w Dygowie zorganizowania u nich w okresie zimowym szkolenia rolniczego. Żądali także pomocy w racjonalnej organizacji pracy. Niewątpliwie dyrekcja POM w Dygowie weźmie pod uwagę słuszne postulaty spółdzielni, a członkowie spółdzielni produkcyjnej w Morowie postarają się pracować w dalszym ciągu tak, aby w przyszłym roku znaleźć się w rzędzie przodujących spółdzielń powiatu kołobrzeskiego.

CZESŁAWA ŻURAWIK

CO, GDZIE, KIEDY?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — 25.12. — „Lubow Jarowaja" — II seria.
26. — 27.12. — „Kotowski".
Seanse o godz. 16, 18 i 20,15.

SŁUPSK — „Polonia" — 25. — 27.12. — „Lubow Jarowaja" — I seria.
Seanse godz. 14, 16, 18 i 20.

SŁAWNO — „Sława" — 25. — 27.12. — „Tajemnicza wyspa".
Seanse o godz. 17 i 19.

DARŁOWO — „Bajka" — 25. — 27.12. — „Przełom" II seria.
Seanse o godz. 17 i 19.

BIAŁOGARD — „Bałtyk" — 25. — 27.12. — „Tajne akta firmy Solvay".
Seanse o godz. 17 i 19.

BYTÓW — „Albatros" — 25. — 27.12. — „Sprawa do załatwienia".
Seanse o godz. 15, 17 i 19.

CZŁUCHÓW — „Uciecha" — 25. — 27.12 — „Rewizor".
Seanse o godz. 17 i 19.

DRAWSKO — „Drawa" — 25. — 27.12 — „Admirał Uszakow".
Seanse o godz. 17 i 19.

MIASTKO — „Grażyna" — 25. — 27.12. — „A po sobocie jest niedziela".
Seanse o godz. 17 i 19.

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — 25. — 27.12. — „Tajemnica linii okrętowej".
Seanse o godz. 17 i 19.

SZCZECINEK — „Przyjaźń" — 25. — 27.12. — Rodzina Artamonowych".
Seanse o godz. 16, 18 i 20.

ZŁOTÓW — „Radio" — 25. — 27. 12. — „Daleko od Moskwy".
Seanse o godz. 17 i 19.

WAŁCZ — „Tęcza" — 25. — 27.12. — „Brunatna pajęczyna".
Seanse o godz. 15, 17 i 19.

UWAGA! Dnia 24 bm. (czwartek) wszystkie kina miejskie są nieczynne.

Radio

Na okres świąteczny „Polskie Radio" przygotowało specjalnie urozmaicony, bogaty program. Między innymi nadane będą: 24 XII. Pr. I godz. 19.05 „Romantyczność" montaż słuchowiskowy Jerzego Grygolunasa. Pr. I i II godz. 19.30 koncert chopinowski w wykonaniu H. Czerny-Stefańskiej. Pr. I godz. 20.15 felieton świąteczny J. Iwaszkiewicza. Pr. I godz. 21.05 „Pan Adam" — opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu pióra T. Kubiaka i A. Międzyrzeckiego. Pr. I godz. 22.05 „W zimowy wieczór" — utwory Czajkowskiego, Wieniawskiego, Moniuszki i Chaczaturiana. Pr. II godz. 22.20 Koncert świeckiej muzyki polskiego Odrodzenia z udz. chóru i orkiestry pod dyr. J. Kołaczkowskiego.

25 XII. Pr. I godz. 16.15 śpiewa Paul Robeson Pr. I godz. 16.50 „Zemsta" — komedia Aleksandra Fredry w opr. radiowym i reż. B. Korzeniowskiego.

26.XII. Pr. II godz. 10.30 pieśni w wyk. Marien Andersen. Pr. II godz. 11.15 Laureaci konkursów muzycznych w Polsce: J. Żak, W. Wiłkomirska, H. Czerny-Stefańska, J. Sitkowiecki, B. Dawidowicz, Igor Ojstrach. Pr. II godz. 13.55 pieśni w wykonaniu peruwiańskiej śpiewaczki Imy Sumac.

27.XII. Pr. II godz. 14.40 śpiewa Paul Robeson. Pr. II godz. 19.30 „Gracze" — komedia M. Gogola, w przekładzie J. Wyszomirskiego a w opr. radiowym i reżyserii B. Dardzińskiego.

Atrakcją programu świątecznego będą również fragmenty przygotowanych do druku powieści i opowiadań Lucjana Rudnickiego, Gustawa Morcinka, Kazimierza Brandysa i Karoliny Beylin.

Wesoło i dostatnio spędzamy dni zasłużonego wypoczynku

Realizując wskazania IX Plenum — wskazania stałego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy — nasz przemysł i handel, nasze przedsiębiorstwa usługowe — koleje i kina zapewniają w okresie zwiększonego popytu — w okresie świątecznym dodatkowe ilości towarów i usług.

W SKLEPACH KOSZALIŃSKICH

NAJLEPIEJ zaopatrzone są sklepy spożywcze MHD. Gospodynie domowe kupują tam doskonałe, smaczne śledzie, ryby, drób, wszelkiego rodzaju mąki, tłuszcze, mak, owoce suszone, jabłka, śliwki, olejki do ciast, chałwę, cukierki, pomadki, ryż, grzyby, pomidory.

Ob. Cichocki zaopatrzeniowiec z MHD informuje nas, że nadeszły już oczekiwane pomarańcze, które wraz z dodatkowymi dostawami czekolady i cukierków rozdzielane są do sklepów.

Amatorom kwaśnych ogórków i kapusty Centrala Ogrodnicza dostarcza dodatkowe ilości tych artykułów. A wiadomo, że do szynki, którą zapobiegliwe gospodynie mogły nabyć w sklepach mięsnych, i którą mniej zapobiegliwe będą mogły jeszcze kupić w dni świąteczne w zakładach gastronomicznych — ogórki doskonale smakują.

Wszystkie sklepy spożywcze i artykułów przemysłowych czynne są w dniu 23 bm. do godz. 21.

Dnia 24 bm. — do godz. 18

Dnia 25 bm. sklepy są nieczynne.

Dnia 26 i 27 bm. czynne są tylko sklepy otwarte w każdą niedzielę.

W ZAKŁADACH ZBIOROWEGO ŻYWIENIA

ZAKŁADY gastronomiczne przygotowały na okres świąteczny urozmaicony wybór dań mięsnych, rybnych, drobiu, wyrobów garmażeryjnych, ciast i tortów, win, wódek, owoców.

M. in. zamówić można w takich zakładach jak np. „Bałtyk" — różnego rodzaju sałatki, ciasta itd. — z dostawą do domu.

W dniach od 24 do 28 bm. włącznie „Bałtyk" sprzedaje abonamenty na całodzienne utrzymanie. Cena takiego abonamentu — obejmującego śniadanie, obiad i kolację kształtować się będzie w wysokości około 15 zł.

W dniu 24 bm. wszystkie zakłady gastronomiczne czynne będą do godz. 20-tej, a „Bałtyk" do 22.

Zawdzięczając swym rodzicom — ludziom pracy, dzieci dostatnio i szczęśliwie obchodzą unie wolne od nauki i zajęć w przedszkolach.

W dniu 25 grudnia — jedynym lokalem dyżurującym — otwartym od godz. 10 rano do 22 będzie restauracja „Bałtyk".

26 i 27 grudnia wszystkie zakłady gastronomiczne otwarte będą, jak w każdą niedzielę.

W TROSCE O PASAŻERÓW

WSZYSTKICH wyjeżdżających — interesuje zapewne — co zrobią kolejarze, aby usprawnić obsługę podróżnych?

Otóż: zgodnie z zarządzeniem DOKP Szczecin wszystkie pociągi, kursujące w dniach od 22 — 28 bm. będą znajdować się w stanie pełnej, technicznej gotowości. Wzmocniona o najbardziej wykwalifikowanych pracowników obsługa pociągów dbać będzie o ich czystość, oświetlenie, o to, by dobrze funkcjonowało ogrzewanie, by sprawnie i szybko lokować podróżnych, udzielać im szybkich informacji. Na wszystkich stacjach kolejowych zostaną zgodnie z miejscowymi potrzebami uruchomione dodatkowe kasy biletowe.

W dniu 24 bm. wychodzi z Koszalina o godz. 15.10 dodatkowy bezpośredni pociąg do Warszawy (przez Białogard i Piłę). Dodatkowy pociąg powrotny odchodzi z Warszawy dnia 27 bm. o godz. 19,25 i przyjeżdża do Koszalina 28 bm. o godz. 9.04.

Nie kursują zaś w dniach 24 i 25 bm. następujące pociągi:

Koszalin — Słupsk — godz. 5.43.

Koszalin — Słupsk — godz. 16.13.

Koszalin — Białogard — godz. 18.16.

Koszalin — Białogard — godz. 23. 10.

W dniach od 22 do 28 wstrzymano też jakiekolwiek rezerwowanie miejsc w pociągach.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

SMAGA Józef — zgubił kartę meldunkową, wydaną przez Gminną Radę Narodową Solec pow. Iłża. GP-686-1

ŚREDNICKI Władysław zgubił dowód osobisty wydany w Koszalinie, prawo jazdy kat. III, legitymację związkową, przepustkę fabryczną — Stanowskie Zakłady Przem. Zapałczanego i inne dokumenty. G-681-1

WOJTAŚ Zofia zam. Warszawa, ul. Wawelska 11 — zgubiła kartę meldunkową, wydaną przez Urząd Meldunkowy Szczecin. G-638-1

FLAK Mieczysław zam. Koszalin, ul. Łużycka 10 — zgubił pokwitowanie ankietyzacji złożonych dokumentów na dowód osobisty. G-685-1

ZGUBIONO prawo jazdy kat. III Nr 0045/49 wydane przez Wydział Komunikacyjny w Bolesławcu na nazwisko Skiba Władysław. G-682-1

RÓŻNE

W dniu 17.XII.br. przybłąkał się pies myśliwski. Wiadomość: Pawłowska Janina, Koszalin, Mieszka I Nr 44 cegielnia „Wolność". G-684-1

Czytajcie prasę partyjną

-SPORT - SPORT - SPORT-

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR

Wszyscy na start Zimowych Biegów Patrolowych

W dniu otwarcia sezonu zimowego, tj. 3 stycznia 1954 r. rozpoczną się w całym kraju Zimowe Biegi Patrolowe, zorganizowane dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Celem tej masowej imprezy będzie również dalsza popularyzacja narciarstwa na terenach nizinnych, uaktywnienie kół sportowych w okresie zimowym oraz umożliwienie tej uczestnikom zdobycia norm na odznaki SPO i BSPO.

Program Zimowych Biegów Patrolowych obejmuje biegi narciarskie dziewcząt, chłopców, kobiet i mężczyzn na dystansach 4, 6, 8 i 12 km, wymaganych regulaminem SPO. W wypadku nieodpowiednich warunków śniegowych, przeprowadzone zostaną marsze patrolowe, również na dystansach zgodnych z regulaminem SPO.

W biegach uczestniczyć będą członkowie kół sportowych, SKS, LZS oraz niezrzeszeni.

W skład drużyny męskiej wchodzi 5 uczestników a kobiecej lub juniorów — 3.

Zawody będą objęte współzawodnictwem o tytuły najlepszego zrzeszenia i województwa w Zimowych Biegach Patrolowych. Na szczeblu centralnym współzawodniczyć będą między sobą: zrzeszenia sportowe związków zawodowych, zrzeszenia — Start, Zryw, LZS i AZS oraz SKS-y.

Współzawodnictwo obejmie również Wojewódzkie Komitety Kultury Fizycznej.

Trzeba, aby w naszym województwie, mocno zaniedbanym pod względem rozwoju narciarstwa, Zimowe Biegi Patrolowe zapoczątkowały systematyczną pracę celem nadrobienia zaległości na tym odcinku. Zrzeszenia i PKKF-y winny dopilnować, aby w biegach wzięło udział jak najwięcej młodzieży, aby na starcie tej imprezy stanęli wszyscy posiadacze nart.

Jest jeszcze dość czasu, aby odpowiednio przygotować się do sprawnego przygotowania zawodów. Czas ten należy jednak odpowiednio wykorzystać na zachęcenie całego społeczeństwa do startu.

Województwa stalinogrodzkie i gdańskie wykonały roczne plany SPO

Wojewódzkie Komitety Kultury Fizycznej w Stalinogrodzie i Gdańsku zameldowały o wykonaniu przed terminem rocznych planów zdobywania SPO.

W województwie stalinogrodzkim plan SPO wykonany został w dniu 15 bm. w 150.1 proc., a w województwie gdańskim w dniu 19 bm. — w 100.7 proc.

Meldunki o wykonaniu planów złożone zostały przewodniczącemu GKKF — Wł. Reczkowi.

Zwycięstwo gimnastyków radzieckich w Paryżu

W paryskim pałacu sportowym zakończyły się międzypaństwowe zawody gimnastyczne ZSRR — Francja. Przyniosły one zdecydowane zwycięstwo drużynie radzieckiej: w konkurencji męskiej 348,50:336.25 pkt. i w konkurencji żeńskiej 232,85:226,55 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej mężczyzn zwyciężył Czukarin 58,55 pkt. przed Szaginianem 58,00 i Azarianem 57,85 pkt.

Wśród kobiet pierwsze miejce zajęła Manina 39,05 pkt. przed Boczarową 38,90 i Muratową 38.80.

Drużyna radziecka wystąpi jeszcze w pokazowych zawodach w kilku miastach Francji.

BORYS POLEWOJ (Odc. 3)

Reduta Tarakula

A w sąsiednim pokoju pracował — dosłownie pracował — karabin maszynowy Naczynkina. Dawny tokarz, który zachował swój niewzruszony spokój, potrafił nawet do walki wprowadzić element kalkulacji. Strzelał bardzo oszczędnie, seriami po pięć nabojów, i to tylko wtedy, kiedy w polu widzenia miał kilka postaci. On pierwszy odparł atak na swojej ulicy i przybiegł z ręcznym karabinem na pomoc towarzyszowi. Usadowił się przy jego strzelnicy i celując tak samo dokładnie, zaczął bić w tych, którzy siedzieli w domu naprzeciwko. Faszyści odpowiadali stamtąd salwami z automatów. Strzelali w górną część niezabezpieczonego okna. Pokój napełnił się świstem kul i pyłem wapiennym; dopiero, gdy Tarakul i Naczynkin położyli się na podłodze, strzelanina przycichła.

— No, zostań tutaj — powiedział Naczynkin i poczołgał się do swojej strzelnicy.

Kiedy atak został odparty i zapadła cisza, z kolei Tarakul odwiedził przyjaciela. Rozpierało go poczucie siły. Chcąc w jakiś sposób wyładować swą radość, mocno trzepnął Naczynkina po plecach. Ale ten gniewnie odtrącił jego rękę. Tarakul dopiero teraz zauważył, że ten człowiek, który przed chwilą jeszcze dodawał mu ducha swoim spokojem i opanowaniem, jest teraz blady, a skręcające papierosa, palce drżą mu tak, że tytoń sypie się na kolana.

— Widziałeś? Widziałeś, jak oni...? Jak my ich...?

— Z czego się cieszysz? Myślisz, że oni uciekli i na tym koniec?... Jeszcze przyjdą... A tyś żonaty? Dzieci masz?

— Kawaler — odparł Tarakul, nie dosłyszawszy nawet dobrze pytania. — Ależ wiali!

— A ja jestem żonaty... mam czworo dzieci... No, czego tu siedzisz? Wracaj do kaemu.

I znowu każdy z nich popełzł na swoje stanowisko.

Słowa Naczynkina sprawdziły się. Rzeczywiście był to dopiero początek. Po godzinie faszyści dokonali jeszcze jednego wypadu, a potem — jedno po drugim — nastąpiły dwa krótkie, gwałtowne natarcia. Żołnierze radzieccy odparli wszystkie wypady. Radzili sobie coraz lepiej, i teraz już nie opuszczała ich myśl, by utrzymać się we dwóch aż do nadejścia zaalarmowanych strzelaniną posiłków. Pozycję mieli dogodną i oswoili się ze swoją sytuacją, o ile w ogóle człowiek może się z podobną sytuacją oswoić. Coraz więcej, szarych postaci zostawało w pasie neutralnym, na opustoszałej jezdni, porosłej srebrzystą od ozronu trawą.

Nieprzyjaciel podciągnął teraz moździerze i zaczął walić w dom z ogrodu naprzeciwko. Trwało to jakieś dwadzieścia minut. Około dziesięciu małych min eksplodowało na piętrze. Wszystko w domu było powywracane, potrzaskane, przemieszane z obitym tynkiem. Ale kiedy hitlerowcy ponownie rzucili się do ataku, znów zaterkotały dwa karabiny maszynowe i dwie śmiercionośne zapory zagrodziły im drogę. Tarakul i jego towarzysz przeczekali obstrzał w malutkiej łazience i jak tylko umilkły eksplozje, przeczołgali się przez gruz do swoich strzelnic.

Trudno powiedzieć, co wówczas myśleli faszyści. Może się im przywidziało, że mają do czynienia z całym garnizonem lub że natknęli się na zamaskowane długotrwałe gniazdo ogniowe, a może po prostu niesłychany upór tych dwóch ludzi złamał ich ducha bojowego — dość, że zrezygnowali z prób wzięcia domu szturmem. Podciągnęli trzy działa i zaczęli ostrzeliwać dom ogniem na wprost.

Po każdym wystrzale Tarakul krzyczał do przyjaciela w sąsiednim pokoju:

— Ja żyję! A ty?

A tamten spokojnie, jakby się opędzał od komara, odpowiadał:

— A co mi się może stać!

Ale po jednym szczególnie głośnym wybuchu, który wstrząsnął całym domem i napełnił go kłębami pyłu, Naczynkin nie odpowiedział. Tarakul rzucił się ku niemu. Potężny strzelec leżał wśród odłamków mebli, tynku i cegły, rozrzuciwszy zranione nogi. Próbował się podnieść, ale nie mógł, i padał z powrotem, szeroko otwierając usta, jakby się dusił powietrzem.

— Jestem ranny — wycedził przez zęby.

„Co teraz robić?" — myślał gorączkowo Tarakul. Wynika z tego, że został sam. Uciekać? A ranny? A kaemy? I jakże tu uciekać z takim olbrzymem na plecach! Mózg jego pracował szybko, jak zwykle w takich chwilach. W sekundę później Tarakul wlókł już towarzysza na dół, do piwnicy, dokąd — na wszelki wypadek, jak się wyraził gospodarny Naczynkin — jeszcze na początku znieśli skrzynki z amunicją. Przeniósł tam również tarcze z nabojami i karabiny maszynowe. Ustawił je tak samo jak na górze, wysunąwszy lufy przez okienka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny wewn. 393, Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 715 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.
C—1—10660. Nr zamówienia 314.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II | Czwartek, 24 grudnia 1953 roku | Nr 49 (54)

Zaszczytny zawód rolnika

W POLSCE Ludowej wyrasta pokolenie, z którego nikt nie czuje się niepotrzebny, nikomu nie brakuje chleba, wykształcenia i pracy. Nad szczęśliwą młodością, nad nauką młodych czuwa troskliwa i ofiarna matka – socjalistyczna ojczyzna.

W takich warunkach rodzą się śmiałe, twórcze marzenia o bohaterstwie pracy w budowaniu lepszego niż kiedykolwiek życia. Niepowstrzymany rozwój nauki i techniki w służbie zwycięskiej ofensywy budownictwa socjalistycznego otwiera przed młodzieżą szerokie perspektywy rozwoju.

Po ukończeniu szkoły średniej czy wyższej czeka na każdego praca we właściwym zawodzie, na właściwym stanowisku. W naszych szkołach wyrasta kadra nie tylko „oficerów" socjalistycznego przemysłu i rolnictwa, nauki i kultury. W twórczej atmosferze budownictwa socjalistycznego, którą żyją polskie masy pracujące, w najsilniejszym związku z klasą robotniczą, w poczuciu wdzięczności za opiekę partii i rządu ludowego i odpowiedzialności za obowiązki w służbie ludowej ojczyzny – rośnie nowy człowiek.

* * *

W marzeniach o bohaterstwie młodzi widzą dziś konkretne drogi urzeczywistnienia swych śmiałych pomysłów. Tych dróg jest nieskończenie wiele.

Na zdjęciu: członkowie szkolnego kółka miczurinowskiego oglądają krzak bawełny wyhodowany przez członków kółka.

W tysiącach młodych serc żyją słowa, z którymi zwrócił się do młodzieży wielki jej Przyjaciel i Nauczyciel – Bolesław Bierut.

„Młodzieży polska! Tobie przypadnie w udziale utrwalenie ostatecznego zwycięstwa wielkich i szlachetnych ideałów ludu pracującego, ideałów socjalizmu. Was więc wzywamy, młodzi przyjaciele! Wnoście hojnie swą młodzieńczą energię, swój ofiarny zapał i entuzjazm w dzieło budownictwa socjalistycznego.

Pogłębiajcie swą wiedzę, zdobywajcie kwalifikacje, pomnażajcie szeregi oddanych sprawie budownictwa Polski Ludowej!"

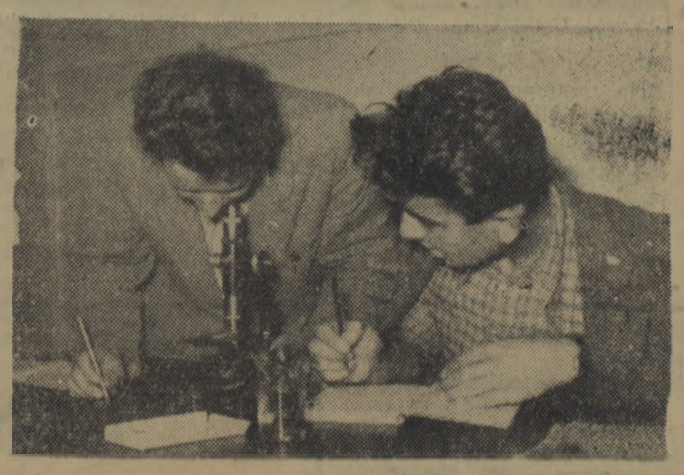

Na zdjęciu: studenci Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie Kazimierz Grzesiak — syn robotnika z Kalwarii Zebrzydowskiej i Czesław Kwietniewski — syn chłopa małorolnego z grom. Gałkowice pow. Sandomierz — przy mikroskopie.

W wielu młodych umysłach rodzą się marzenia o zawodzie inżyniera. Zostać inżynierem – iść na wielkie budowy planu sześcioletniego, a potem pięcioletniego. Zasłużyć na zaszczyt dowodzenia odcinkiem socjalistycznego przemysłu, decydującym odcinkiem naszej gospodarki narodowej...

Nie ma żadnych przeszkód, aby każdy, kto ma zdolności i upór w realizowaniu swoich zamierzeń, został „oficerem" wielkiego przemysłu.

Ale niemniej zaszczytną i odpowiedzialną jest pracą kierowniczej kadry naszego rolnictwa.

Tezy IX Plenum KC naszej partii, omawiając zadania w dziedzinie podniesienia poziomu rolnictwa, wskazują na brak wykwalifikowanych kadr specjalistów z różnych dziedzin gospodarki rolnej.

Tezy IX Plenum zwracają uwagę na konieczność stałego dokształcania zawodowego w zakresie agrotechnicznym, zootechnicznym i mechanizacji rolnictwa.

Naszemu pokoleniu przypadł trudny ale zaszczytny udział wydźwignięcia wsi z wielowiekowego zacofania gospodarczego i kulturalnego. Sam fakt, że chłop przesiada się z konia na traktor przynosi już rewolucję w jego dotychczasowych pojęciach, a tysiące spółdzielń produkcyjnych, społeczna forma gospodarowania, jednym słowem socjalizm, przenikający coraz szerzej i głębiej na wieś, przeorywują świadomość pracującego chłopa, czynią go prawdziwym współgospodarzem swej budującej socjalizm ojczyzny. Przyspieszyć ten historyczny proces – oto zadania młodej kadry inteligencji wiejskiej – specjalistów różnych dziedzin rolnictwa.

Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne, POM i TOR – ile tam twórczych uniesień i twardego uporu w pracy! Ile prawdziwego bohaterstwa i romantyzmu naszych czasów!

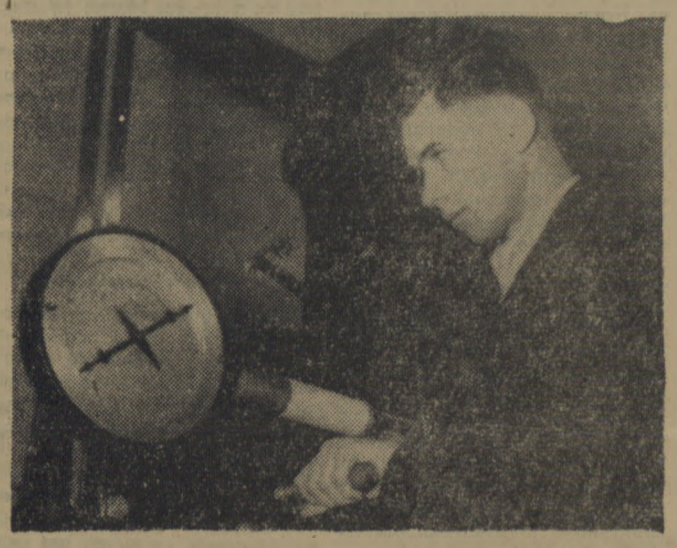

Na zdjęciu: student II roku Wydziału Agromechaniki przy Politechnice Warszawskiej Roman Pawłowicz przy aparacie do badania wytrzymałości materiałów.

Tam przeobraża się nasza wieś. Tam dojrzewa i rozkwita nowy człowiek – jego charakter, talent, moralność.

W naszym ustroju każdy może połączyć osobiste zainteresowania z potrzebami narodu. W pięknym zawodzie rolnika jest dużo specjalności do wyboru. Można zostać agronomem, albo zootechnikiem, lekarzem weterynarii, albo ogrodnikiem, meliorantem albo mechanikiem rolnym...

Naukę w dziedzinie rolnictwa można rozpocząć już... w podstawowej szkole rolniczej.

Na Ziemi Koszalińskiej mamy Podstawową Szkołę Rolniczą w Człuchowie, która kształci brygadzistów weterynarii. Nauka jest bezpłatna, a ponadto słuchacze korzystają z poważnej pomocy państwa – ze stypendiów i internatu. Uczą się tu robotnicy rolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych, dzieci pracujących chłopów...

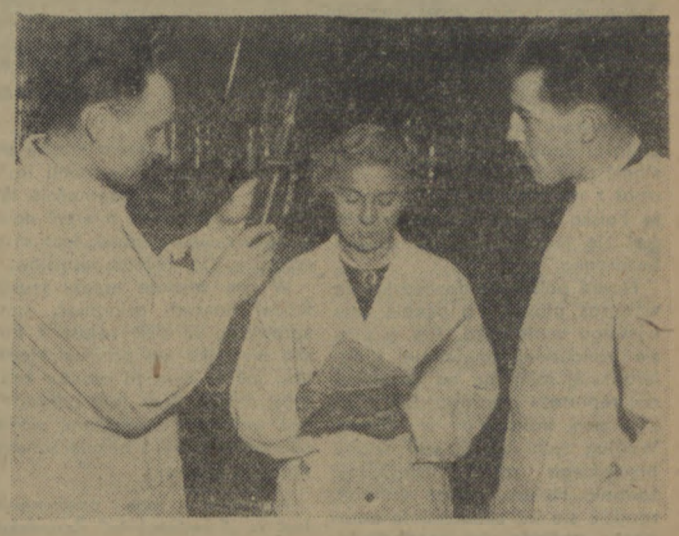

Na zdjęciu: studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Kazimierz Krośliśko — syn małorolnego chłopa z woj. warszawskiego, Barbara Zadrożna i Emil Drewniak — syn małorolnego chłopa z woj. rzeszowskiego sprawdzają stopień fermentacji moszczu jabłkowego.

W Szczecinku jest podstawowa szkoła rachunkowości rolnej dla członków spółdzielń produkcyjnych.

W Złotowie, w Wałczu i w Słupsku są Technika Rolnicze. W Technikum Hodowlanym w Szczecinku kształcą się kadry specjalistów hodowli. Państwowe Technikum Mechaniki Rolnej w Świdwinie przygotowuje kadry mechaników - rolników.

Możliwości nauki w szkołach rolniczych nie ograniczają się do naszego województwa. Stale rosnąca sieć szkolnictwa rolniczego obejmuje cały kraj. Wyższe szkoły rolnicze i wydziały agromechaniki na politechnikach pozwalają zdobyć stopień inżyniera rolnika.

Na zdjęciu: zajęcia praktyczne z weterynarii w Podstawowej Szkole Rolniczej w Gołądkowie (pow. Pułtusk) prowadzi nauczyciel Adam Mazany. Szczepienia dokonuje uczennica Maria Jarosik, córka średniorolnego chłopa z gromady Rząśnik (pow. Pułtusk).

A po studiach każdego czeka dumna i twórcza praca w rolnictwie dla szczęścia i dobrobytu narodu.

Na młode kadry specjalistów rolnictwa czeka piękna Ziemia Koszalińska – ziemia ogromnych rezerw w gospodarce rolnej.

Także i od Was – przyszli agronomowie, zootechnicy, agromechanicy – zależy, aby kwitła ona coraz wyższym urodzajem. Aby coraz dostatniejsze i kulturalniejsze było życie człowieka pracy.

(A. Z.)

Na zdjęciu: kierownik Ośrodka Kadr Mechanizacji Rolnictwa w Nienadowej Stanisław Rybczyński (drugi od lewej) prowadzi wykłady z instruktorami Władysławem Bochno, Robertem Jasińskim i Janem Świtkiem.

Na zdjęciu: zajęcia praktyczne w Państwowym Technikum Mechaniki Rolnej w Wacyniu k/Radomia. Uczniowie technikum podjęli liczne zobowiązania produkcyjne.

Z Polską liczą się w świecie

TO BYŁO zaledwie na kilka tygodni przed najazdem hitlerowskim na Polskę, w owe upalne lato 1939 roku. Kraj nasz odwiedził szef sztabu armii brytyjskiej, generał Ironside, aby na miejscu przekonać się o wartości Polski, jako sojusznika w zbliżającej się wielkimi krokami wojnie z Hitlerem, pragnącym zdobyć przewodnictwo nad krajami kapitalistycznymi.

Niewiele można było znaleźć w ówczesnej prasie polskiej wiadomości o przebiegu wizyty Ironside'a. Oficjalne komunikaty i zdjęcia brytyjskiego generała w towarzystwie uśmiechniętych dygnitarzy sanacyjnych miały przesłonić przerażenie Ironside'a. Wiedział z raportów swego wywiadu, że Polska jest słaba, nie orientował się jednak, że jest aż tak bezbronna.

Naród polski nie dowiedział się wówczas prawdy o ocenie brytyjskiego wysłannika. Ale w prasie francuskiej, angielskiej i hitlerowskiej roiło się od komentarzy, reportaży i sprawozdań z pobytu gen. Ironside'a w Polsce. Według tych relacji, szef sztabu brytyjskiego radził uwzględnić żądania Hitlera, oddać Gdańsk, zgodzić się na zbudowanie autostrady poprzez tzw. korytarz itd. Jego zdaniem bowiem, Polska w ogóle nie była w stanie się bronić...

Przenieśmy się z kolei w nasze dni i posłuchajmy, co mówią dalecy od sympatii dla naszego ustroju burżuazyjni politycy francuscy po powrocie z tygodniowego pobytu w Polsce. Podkreślamy, że przytoczone niżej słowa były wypowiedziane we Francji, nie mają więc nic wspólnego z kurtuazyjnym oświadczeniem, jakie zwykło się składać gospodarzom.

Deputowany Lebon powiedział: „Wróciłem do Francji głęboko przekonany – a przekonanie to uzasadnię we właściwym momencie – że poszukiwanie formuł obrony europejskiej, formuł odprężenia, jest po prostu chimerą, jest po prostu sprzeczne z honorem, jest po prostu aktem nie przemyślanej lekkomyślności, jeżeli poszukiwań tych nie poprzedza uroczyste uznanie nienaruszalności linii Odra – Nysa zachodnia, tej prawdziwej linii demarkacyjnej między pokojem a wojną...".

Deputowany Loustanau - Lacau oświadczył: „Z chwilą, gdy wykończone zostaną stalownie Nowej Huty, którą zwiedziliśmy – a będzie to jedno z największych w świecie osiągnięć w tej dziedzinie – potencjał przemysłowy Polski dorówna potencjałowi Francji. Oto prawda, którą stwierdziliśmy na miejscu".

Były premier francuski, Daladier, dodał: „Polska jest potężniejsza niż kiedykolwiek. Zapewniła ona pierwszeństwo odbudowie kraju i wskrzeszeniu ciężkiego przemysłu. Cała Polska jest olbrzymim placem budowy. Pewne jest, że – jeżeli nie przeszkodzi wojna – Polska za lat 10 będzie wielkim mocarstwem".

Ocenę byłego szefa sztabu brytyjskiego dzieli od opinii francuskich polityków czternaście lat. Ale nie różnicą lat mierzyć należy tę przestrzeń czasu, lecz różni co epok, tzn. różnicą ustrojów.

W tym właśnie należy szukać źródeł naszych osiągnięć, które sprawiają, że dziś sojusz z Polską nie tylko nie przynosi kłopotów, jak to było za czasów kapitalistycznych, lecz jest pożądany, jest ważnym czynnikiem, wzmacniającym pokój i bezpieczeństwo narodów Europy.

A teraz – inne porównanie. Jest w „Przedwiośniu" Żeromskiego rozdział, w którym Cezary Baryka, napatrzywszy się życiu w mieście i na wsi polskiej, wpada w skrajną rozpacz. „Baryka – pisze Żeromski – widział tylko dziury, łaty, łachmany, wrzody i strupy. Nadto – widział sińce i guzy, zadane przez nową władzę, która usiłowała być mocną, nie słabszą od władzy „zaborców". Nawet miejsca z pozoru zdrowe, kwitnące, [illegible] podejrzewać o wewnętrzną [illegible] Przeszywał te miejsca swym szydłem podejrzliwości albo przecinał nieulękłym lancetem. Wszakże widział był wieś szlachecką z jej życiem. Czyż nie należało tej całej Nawłoci z Chłodcami posłać do luftu?"

Nie wiemy, której to dokładnie wsi nadał Żeromski nazwę Nawłoci, i w której umieścił akcję swej powieści. Ale którakolwiek byłaby to wieś, wiemy dobrze, że dziś inne jest w niej życie. Może ziemia została podzielona między bezrolnych i małorolnych, może jest tam PGR, może powstała już spółdzielnia produkcyjna. Ale jedno jest pewne i to wiemy – chłop pracujący na niej wyprostował grzbiet, bo wie, że jego wysiłek przynosi plony jemu i jego bliskim, jego braciom - robotnikom, jego państwu. We wsi tej jest, być może szkoła, w dawnym dworze – przedszkole lub świetlica. I nikt nie widzi w niej dziur, łat, łachmanów i wrzodów, ale nowe życie.

Albo – inne porównanie. Była w „Kurierze Warszawskim" rubryka: „Poszukiwanie pracy". W niektórych numerach rubryka ta rozrastała się do 2 - 3 stron drobnych ogłoszeń, opłacanych często za ostatnie grosze. Inżynierowie i robotnicy wykwalifikowani, majstrowie i technicy, i setki, setki proszących, żebrzących o jakąkolwiek bądź pracę. Dziś w naszych dziennikach stałą rubryką jest: „Poszukiwani". Mimo, że nasze uniwersytety i politechniki wypuszczają rokrocznie trzykrotnie więcej wykształconej młodzieży, mimo, że na dziesiątkach kursów kształcą się tysiące robotników – ciągle nam brak fachowców, ciągle nowych kwalifikowanych pracowników i robotników potrzeba naszemu rozwijającemu się przemysłowi, rolnictwu, handlowi.

Znane są te wszystkie przykłady, choć nieraz przesłania nam je ta czy inna trudność, którą jeszcze napotykamy i którą zniecierpliwieni sarkamy. I między tym zniecierpliwieniem z powodu dzisiejszych trudności a rozpaczą, której przejmujący obraz dał Żeromski i której obraz tak wielu z nas ma w swej pamięci, leży cała epoka. Można by rzec, iż zniecierpliwienie to jest naturalnym uczuciem rozbudowanym przez władzę ludową, przez naszą partię, jest pragnieniem coraz lepszego życia. I to jest naszym wielkim sukcesem, sukcesem ustroju, który budujemy – socjalizmu. Jest to bowiem uczucie, które rodzi twórczy wysiłek, gdy w okresie dwudziestolecia zdobycie kawałka chleba było dla milionów celem nieosiągalnym.

Ponury, biedny był obraz naszej Ojczyzny przed czternastu laty. Każdemu rzucało się w oczy wiele ubogich pól z zapadającymi się w ziemię chałupami, jedno skibowce ciągnione przez nędznego konika albo zgoła przez krowinę, z rzadka dymiący komin fabryczny, ospałe miasta z tysiącami żebraków i setkami tysięcy bezrobotnych, krążących bez celu po ulicach.

Dziś inne obrazy utrwalają się na kliszy naszej pamięci. Nowa Huta, huta im. Bieruta i huta Kościuszko, liczne kopalnie węgla, Wizów, Kędzierzyn i Dychów, Piotrków i Andrychów, Wierzbica i Rejowiec, stocznie pracujące na potrzeby państwa o 500-kilometrowym wybrzeżu morskim i fabryki samochodów ciężarowych i osobowych. Czy trzeba wymieniać wszystkie budowle socjalizmu, wzniesione w ciągu tych kilku lat powojennych, budowle, które dumą przejmują każdego Polaka, a podziw budzą nawet wśród ludzi nie darzących sympatią naszego ustroju.

Dziś utrwalają się na kliszy naszej pamięci dumne teksty:

Produkcja stali – 3,6 mln. ton, 2,5-krotnie więcej niż przed wojną.

Wydobycie węgla kamiennego 88,6 mln ton, przeszło 2-krotnie więcej.

Produkcja energii elektrycznej 13,53 mlrd. kWh, prawie 3,5-krotnie więcej.

Produkcja cementu – 3,32 mln ton, prawie dwukrotnie więcej.

Produkcja obrabiarek do metali – 20.800 ton, dwunastokrotnie więcej.

Budownictwo – cała Polska, to wielki plac budowy.

Bezrobocie – nie ma.

I kiedy zastanawiamy się, jakie jest źródło naszych osiągnięć, które pozwoliło nam z jednego z ostatnich miejsc w Europie pod względem produkcji przemysłowej wysunąć się na piąte miejsce w Europie – to odpowiedź nasuwa się sama. Źródłem naszych osiągnięć jest ustrój, który budujemy, ustrój bez wyzysku i ucisku. Jest nim wysiłek całego narodu, skupionego wokół klasy robotniczej i jej partii we Froncie Narodowym. Jest nim pomoc wzajemna i współpraca, które są prawem krajów obozu socjalizmu. Jest nim – przyjaźń, pomoc i przykład pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu – Wielkiego Związku Radzieckiego. To są sprawy oczywiste dziś dla każdego. Z cyfr i wiadomości, które mówią, że nasz rozwój gospodarczy, przede wszystkim rozwój przemysłu ciężkiego, jest podstawą zarówno wzrostu obronności naszego kraju, jak i wzrostu dobrobytu ludzi pracy, każdy wyciąga wniosek: Polska jest krajem coraz silniejszym, z Polską liczą się dziś w świecie.

(K. G.)

MOJE KSIĄŻKI...

Książki czytałem chętnie już od najmłodszych lat. Były to przeważnie legendy, historie królów i magnatów. Mogę dzisiaj stwierdzić, że książki te nie wiele mi dawały, ale ponieważ nie miałem warunków do nauki — matka moja, wdowa, była wyrobnicą u bogaczy — na swój sposób rozwijały mój umysł.

Kiedy prawdziwi gospodarze kraju — robotnicy i pracujący chłopi wzięli na siebie ciężar kierowania krajem, stwierdziłem, że wiadomości moje są bardzo niewielkie, a na naukę w szkole za późno, uczyć się jednak mogłem. Książki czekały.

Na dłuższy czas zajęła mnie historia ruchu robotniczego. Znalazłem prawdę, choć nie przychodziła ona łatwo. Musiałem rozgryzać każde zdanie. To co dla kogoś było jasne i łatwe — mnie przynosiło wiele trudności. Trzeba było to wszystko zrozumieć i odczuć. Zrozumiałem.

Życie moje nabrało sensu.

Po pracy czytałem i czytam dużo. Ale już nie legendy, nie historie królów. Nowe książki mówią mi jak mam żyć, jak mam pracować.

Ot, chociażby moja ostatnio przeczytana książka. Ileż przeżyć, ile planów mi nasunęła. Otrzymałem ją w nagrodę z „Głosu Koszalińskiego", którego jestem korespondentem.

Jej tytuł — „Kawaler Złotej Gwiazdy".

Leży przede mną ta książka. Ostrożnie gładzę jej grzbiet i palce wyczuwają chropowatość płótna. Nie wiem jak mam za nią dziękować, za te wszystkie godziny nad nią spędzone. Niejednokrotnie tchu mi w piersiach brakowało, a łzy przeszkadzały mi w czytaniu. Nie wstydzę się tych łez, to były łzy radości.

Co w tej książce poruszyło mnie tak bardzo, co mnie wzruszyło. Czy miłość Irinki i Siergieja, Anfisy i Siemiona? Tak, ale nie tylko to. Dziękując za książkę, dziękuję za ukazanie mi jasnego celu w życiu, za ukazanie mi całego piękna tego niełatwego wprawdzie życia.

Muszę powiedzieć szczerą prawdę. Czytając tę książkę zazdrościłem Sergiuszowi Tutarinowi. Powrócił z wojny do rodzinnej stanicy odznaczony Złotą Gwiazdą. Widząc niedociągnięcia, ułożył pięcioletni plan rozwoju kołchozów i... wszystko pomyślnie doprowadza do końca. Początkowo zazdrościłem temu Bohaterowi Związku Radzieckiego. Ale później zastanowiłem się nad książką i stwierdziłem, że przecież tam nic samo się nie zrobiło. Wybudowanie elektrowni kosztowało wiele wysiłku, a trudności było tak dużo, że słaby człowiek zrezygnowałby z takich planów. I doszedłem do wniosku, że i mnie trzeba zazdrościć. Jestem przewodniczącym RZS-u w Białęcinie, gm. Lejkowo w pow. sławneńskim. Gdy w 1949 roku założyliśmy spółdzielnię produkcyjną — bogactwa, a nawet dostatku w niej nie było. Dzisiaj wzrasta u nas z roku na rok hodowla, podnosimy wydajność z hektara i dniówka obrachunkowa się zwiększa. Z roku na rok jest lepiej i jak będzie w przyszłości, to też od nas zależy. A jak ma być w przyszłości — nauczyłem się z tej pięknej książki. Mimo, że nie jestem młody — sądzę, że będę jeszcze kierował nie jedną, ale kilku spółdzielniami. Kierunek mam dobry — Sergiusz Tutarinow i wielu, wielu takich jak on ludzi radzieckich, tysiące wzorowych gospodarstw w Kraju Rad wskazują mi drogę. Od nich będę się uczył. Z książką w ręce...

LUDWIK ŁUKASZEWSKI
przewodniczący RZS „Pokój"
w Białęcinie pow. Sławno

Wydawnictwa „Książki i Wiedzy"

Wiersze zebrane
WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się obszerny tom „Wierszy Zebranych" czołowego poety Polski Ludowej Władysława Broniewskiego. Tom zawierający dorobek poetycki autora „Komuny Paryskiej" podzielony jest na siedem części zatytułowanych: „Wiatraki", „Dymy nad miastem", „Komuna Paryska". „Troska i pieśń", „Krzyk ostateczny", „Bagnet na broń". Ostatnia część — „Drzewo rozpaczające" zawiera m. in. napisany w związku z 70-leciem urodzin Józefa Stalina poemat „Słowo o Stalinie", który należy do szczytowych osiągnięć Broniewskiego.
Str. 376, cena — 16,50.

Rok 1848 na ziemiach polskich

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się publikacja pt. „Rok 1848 na ziemiach polskich". Na treść jej składają się przekłady trzech następujących prac: I. Millera — „Ruch rewolucyjny w Polsce w przededniu rewolucji 1848 r.", U. Szustera — „Polski ruch narodowo-wyzwoleńczy i antyfeudalny w Poznańskiem i na Śląsku w 1848 r." oraz I. Millera — „Ruch rewolucyjny i walka narodowa w Galicji w 1848 r.".

STANISŁAW KLIMAS
Korespondent „Głosu"

MÓJ SYNEK

Śmiejesz się dziecko radośnie —
Szczebiot twój głośny z daleka.
Jakże się cieszę, że rośniesz
Na szczęśliwego człowieka.

Patrzę na ciebie gdyś śpiący
Główkę wtulił w poduszkę,
Słyszę serduszka ruch drżący —
W powietrzu słychać muszkę...

Raduję myśl swą i serce,
Obliczam: — masz już sześć lat.
Pragnę serdecznie, wielce
Byś wyrósł zdrów mi i chwat.

Rośnie ojczyzna nowa
Każdy ku jutru śpieszy.
Niech twoja główka płowa
Wciąż serce moje cieszy.

NASZE

Na wstępie dwa pytania, prawie że zagadki:
— Z ilu części składa się rower?
— Czy można w ciągu jednego dnia zwiedzić Zjednoczone Zakłady Rowerowe?

Prawdopodobnie poza załogą Bydgoskiej Fabryki Rowerów i wąskim gronem fachowców mało kto potrafi dać prawidłową odpowiedź. Bo po pierwsze — tak nieskomplikowany na pozór pojazd liczy ponad... 210 części, których wykonanie wymaga blisko 1.250 różnych operacji obróbkowych. Po drugie, aby obejrzeć ZZR, trzeba nie tylko przejechać 27 km ulicami Bydgoszczy, lecz także „wpaść" do Poznania i na Śląsk.

Zakłady Rowerowe powstały w Bydgoszczy zaraz po wojnie, po przejęciu przez państwo prywatnych fabryk. Jedne z nich były zupełnie zdewastowane, inne urągały wszelkim zasadom bezpieczeństwa i higieny pracy, miały przestarzałe maszyny, na których robiono dawniej zamki, klamki, zawiasy...

Trzeba było ogromnego wysiłku i niemało fantazji, aby to wszystko jakoś skompletować, uporządkować i ruszyć z produkcją, która nie miała u nas prawie żadnych tradycji.

WSZYSTKO OD POCZĄTKU

Przed wojną produkcja rowerów krajowych, mówiąc potocznym językiem, „leżała". Drobne, chałupnicze nieomal wytwórnie były dławione przez zagraniczne firmy. Prasa szydziła z prób stworzenia polskiego roweru. I tak np. „Dziennik Krakowski" z 1938 roku pisał: „Przemysł rowerowy w Polsce jest jeszcze w zalążku, ponadto nie stoi na wysokości zadania, na rynku rojawia się tandeta rowerowa"... W dalszym ciągu artykułu podpisanego literką „k", demagogicznie brano „w obronę" człowieka pracy, który traci kupując polski „szmelc". Dla wtajemniczonych nie było sekretem, że ów „k", był generalnym przedstawicielem firmy rowerowej i miał, podobnie jak inni reprezentanci obcych kapitalistów, za zadanie w tym, aby pchać na nasz rynek angielskie „Unions", „Vicersy" czy inne „Bramptony". Nie wiele zmieniło sytuację zapoczątkowanie produkcji rowerowej w 1936 roku.

Rowery były więc bardzo drogie, niedostępne dla milionów ludzi pracy w mieście i na wsi. 1 rower przypadał średnio na 20 obywateli.

Zaczynaliśmy więc naszą krajową produkcję rowerów od początku, od nowa. Bez doświadczeń, bez dokumentacji technicznej, bez fachowców, bez odpowiednich obiektów przemysłowych.

Zjednoczone Zakłady Rowerowe pracują w bardzo trudnych warunkach. Borykają się z ciasnotą. Lecz mimo to wielkim wysiłkiem zarówno całej załogi, jak i dyrekcji unowocześniają produkcję, wprowadzają nowe metody technologiczne i nowe materiały zastępcze, odmładzają park maszynowy, w miejsce prymitywnych maszyn wstawiają nowoczesne obrabiarki, automaty.

Dzięki temu mają już dziś na swym koncie setki tysięcy wyprodukowanych rowerów, które, gdyby je załadować na 15-tonowe wagony zajęłyby 136 pociągów towarowych. Rowery te — co trzeba podkreślić — są w całości od szprychy do piasty produkowane w kraju. Ich typy są stale ulepszane, unowocześniane, coraz lepiej przystosowywane do potrzeb ludzi pracy.

JAK POWSTAJE NOWY MODEL ROWERU

Nasze zakłady rowerowe produkują obecnie kilka typów rowerów. Są to rowery popularne, turystyczne, męskie i damskie, sportowe, wyścigowe, dziecinne. Dla laika na oko nie różnią się zbytnio od siebie — a przecież różnica jest bardzo znaczna i każdy typ wymagał żmudnych obliczeń, długich studiów. Po opracowaniu rysunku w dziale konstrukcyjnym, przechodzi on do Wydziału Głównego Technologa, później do warsztatów doświadczalnych. Pierwszą niewielką serię jest poddawana surowym próbom. W zależności od typu rowerów, kolarze zakładowi jeżdżą po mieście lub po wiejskich piaszczystych drogach, po krętych wąziutkich ścieżkach, po szosach. Urządzenie zwane „wstrząsarką" niemiłosiernie rzuca rowerem jak gdyby jechał po bardzo złym bruku. Rowery wyścigowe są wypróbowywane przez najlepszych zawodników, którzy w ciągu dwóch — trzech miesięcy przejeżdżają co najmniej 2 tysiące kilometrów po najróżniejszych drogach.

Dopiero po tych próbach robi się jeszcze jedną większą już serię próbną, która idzie już do użytkowników starających się wykazać wszystkie braki i niedoskonałości maszyny.

Jeszcze raz analizuje się opinię kolarzy i wreszcie rozpoczyna się masową produkcję.

OD ŚRUBKI DO „BAŁTYKU"

Ciekawe i wcale nie takie proste są poszczególne fazy produkcji. Jeżdżąc z jednego końca miasta na drugi, odwiedzamy różne wydziały. Pasy blachy przemieniają się w lśniące zębate koła, przekładnie, pracują chłaniąc brutalną siłą automaty, stal przemienia się w śruby, śrubki, nakrętki. Dziewczęce twarze (kobiety stanowią znaczny procent załogi i są wśród nich zasłużone racjonalizatorki) w czarnych okularach pochylają się nad spawanymi częściami. Kawał rury wędruje od warsztatu do warsztatu, by przekształcić się w błyszczącą czarnym lakierem ramę, na której metodą kalkomanii umieszcza się barwną

U Jastrzębskiej w Sianowie

PRZEZ cały dzień padał śnieg. Ale Janina Jastrzębska zajęta krzątaniną w kuchni nawet nie zauważyła, że ulice i domy miasteczka okryły się bielą. Starała się we wszystkim wyręczyć córkę.

— Przecież Stasia spodziewa się dziecka. Niech lepiej odpocznie. Niech sobie wyjdzie na przechadzkę... Stanisława nie chciała dać za wygraną.

— Jakże to? Cały ciężar domowej roboty ma spaść na matkę. I to w dodatku na matkę, która mimo swoich 54 lat nie ogranicza się do kuchni i garnków. Pracuje w fabryce. W pracy wyprzedza nawet młodsze od siebie robotnice...

Spierały się więc, która z nich ma robić więcej. A równocześnie obie kroiły i siekały mięso, ubijały planę do ciasta, medytowały nad sposobem przyrządzania sosu... I nie spostrzegły, że dawno już minęło południe.

Aż dopiero kiedy za drzwiami rozległy się kroki, wykrzyknęły naraz:

Ojej! To już tak późno! Tadzik wrócił...

Tadeusz nie wchodził od razu do mieszkania. Otrzepywał śnieg z butów i ubrania.

Pada? — zdziwiły się obie kobiety, kiedy zobaczyły go w otwartych drzwiach.

Tadeusz roześmiał się w głos.

— Cały Sianów bielusieńki od śniegu. Prawdziwa zima. Wy tu nic nie wiecie...

— A co w fabryce? spytała Stanisława.

Dłużyły się już jej te 2 tygodnie urlopu. I zawsze, kiedy tylko mąż, albo matka wracali z pracy, wypytywała ciekawie o sprawy, które stały się jej tak bardzo bliskie w ciągu ostatnich pięciu lat.

Wszyscy trzej pracują przecież w tej samej fabryce — w Sianowskiej Fabryce Zapałek. Matka i Stanisława — w dziale etykiet. Tadeusz — na placu drzewnym...

Matka idzie dziś do pracy na drugą zmianę, wieczorem. Wprawdzie majster oddziału nigdy nie przydziela jej drugiej zmiany — ze względu na wiek. Ale Janina Jastrzębska chętnie zamienia się z kobietami, które nie mają w domu żadnej pomocy. Bo to przecież nie każdy mąż pomoże w „domowych porządkach" — przy sprzątaniu i gotowaniu. U Jastrzębskiej co innego. Są w rodzinie dwie kobiety...

Dwie kobiety, a pełne ręce roboty... — dziwi się Jastrzębska. Kiedy ona sama była w wieku Stanisławy, nigdy nie miała tyle kłopotów z przyrządzaniem potraw dla rodziny. Chociaż musiała nakarmić męża i pięcioro dzieci. Miała za to kłopot poważniejszy.

Co włożyć do garnka? Skąd zdobyć chociażby pod dostatkiem chleba dla wszystkich?

W PROSIUKACH

To było w roku... zaraz... zaraz... — Janina Jastrzębska usiłuje sobie przypomnieć...

Ale już nie łatwo ustalić, teraz, kiedy nowe życie zatarło w pamięci tamte lata ciężkiej krzywdy i nędzy. I chociaż nie można o nich zapomnieć i chociaż nieraz najdrobniejsze wydarzenie w życiu rodziny nasuwa porównania, sprawy kiedyś bardzo bolesne zatraciły swoją ostrość.

— Wtedy też właśnie spadł pierwszy śnieg — wspomina Janina Jastrzębska. Mieszkaliśmy we wsi Prosiuki koło Białej Podlaskiej... Nikt się nie cieszył z zimy. Ani opału, ani ciepłego ubrania. Nie myślałam o podarkach pod choinkę dla męża i dzieci. Zresztą mąż nie dostał wypłaty od przedsiębiorcy, u którego i tak pracował za pół darmo.

„Fabryka przyborów szewskich Rappego" — tak się nazywało „przedsiębiorstwo"...

Trapiła mnie tylko jedna myśl: żeby gospodarz, co u niego na polu przepracowałam prawie całą wiosnę i lato, dał choć trochę zboża. A nie dał. Znowu poszliśmy spać prawie na głodno. Starsze dzieci rozumiały. One brały już udział w ciężkim życiu rodziców. Ale najmłodszy — Rysiek — płakał. Serce mi się krajało.

...I JESZCZE DAWNIEJ

Przychodzą wspomnienia. Tak jakby kamień rzucić na wodę, a rozejdą się wokół niego kręgi coraz dalsze i dalsze...

— 54 lata żyję na świecie, a więcej zaznałam biedy, niż dobrego — opowiada Jastrzębska.

Córka warszawskiego robotnika poszła do fabryki mając lat zaledwie 13. Pudełka do gilz papierosowych — to była jej pierwsza praca. I zarazem ostatnia. Potem, kiedy już dorosła, wyszła za mąż, nigdzie nie mogła znaleźć stałej roboty.

Wyjechali na wieś, przewidując w swoich, jakże omylnych rachubach, że tam, gdzie ziemia rodzi ziarno, starczy go i dla nich. Ale nie starczyło. Trzeba było odrabiać za ciasny kąt w kułackim domu. Trzeba było nieraz upokorzyć się przed bogaczem, żeby chociaż wypłacił na czas.

Szły lata. Dzieci przychodziły na świat: Janek, Jadwiga, Marian, Stanisława i wreszcie... Ryszard. Za każdym razem nowy niepokój: jak je wyżywić, ubrać?

Mąż zaczął zapadać na zdrowiu. I cały ciężar utrzymania rodziny spadł na matkę...

Smutne są wspomnienia Jastrzębskiej z lat bezrobocia i głodu w jaśniepańskiej Polsce.

JEDZIEMY DO SKIBNA!

Nowe przemiany nie od razu wtargnęły do życia Jastrzębskiej. Był rok 1945. Robotnicy obejmowali władzę i pomagali dzielić chłopom pańską ziemię. A ona wciąż jeszcze mieszkała w kułackim domu, odrabiając za to po staremu na kułackim polu. Mąż zmarł. Troje starszych dzieci ruszyło w świat na poszukiwanie pracy. Została przy niej tylko Stasia i Ryszard. Niepokoiła się o tamtych. Czy znajdą pracę? Ale bardzo szybko przyszły listy, które uspokoiły ją zupełnie. Najstarszy Jan — jest zwrotniczym na kolei w Skibnie koło Koszalina. Mąż Jadwigi też pracuje na kolei. Marian, choć jeszcze bardzo młody, został przyjęty na kurs szoferski. Wtedy jeszcze Jastrzębska nie umiała w pełni zrozumieć dlaczego naraz znalazła się praca dla wszystkich.

O swojej wartości przekonała się dopiero wtedy, kiedy doszły ją słuchy, że kułak obawia się, aby mieszkanie nie przeszło na jej własność. Wypracowała je przecież dla siebie w ciągu tylu lat „odrobku". Przyszedł czas, że nie trzeba się kłaniać wyzyskiwaczom.

Ale kiedy ważyła decyzję zemsty za „tamte lata", przyjechał niespodzianie Janek.

— Co tu mama będzie robić sama?

Jedźmy do Skibna!

130 PROCENT NORMY

Nie zamieszkała jednak w Skibnie, ale w odległym o kilka kilometrów Sianowie. Doszła do wniosku, że przecież teraz i ona może pracować. Zgłosiła się do fabryki zapałek.

Przez 6 lat jest podawaczką w dziale etykiet. Sumienna i pilna od pierwszych dni zyskała uznanie kierownictwa. W fabryce zrozumiała jaka jest cena pracy w ludowym państwie. Kiedy zaczęła systematycznie przekraczać normę, wzbudziła powszechny szacunek załogi.

130 procent normy Janiny Jastrzębskiej — to pełne wykorzystanie czasu roboczego i troska o maszynę.

Jastrzębska nie chowa dla siebie tajemnic zawodu. Cierpliwie i chętnie uczy młode, nowoprzyjęte robotnice.

— Przyszła do nas niedawno młoda dziewczyna. Tłumaczę jej jak swemu dziecku.

— Sabinko, nie poruszaj się cała. Siedź spokojnie. Tylko ręce muszą być w ruchu. O, widzisz, jak ja to robię... Sabinka dziś pracuje samodzielnie. Ale zawsze, jak czegoś nie wie, przybiega do mnie. Zawsze kiedy koło niej przechodzę uśmiechnie się do mnie, tak jakoś jasno... Ja już w Sianowie chyba 20 robotnic wyuczyłam zawodu...

MATKA I CÓRKA

W rok po matce przyszła do fabryki Stanisława. I też bardzo szybko znalazła się w dziale etykiet. Zręcznie i szybko podaje czerwone naklejki na pudełka sunące po transporterze jak długi, niekończący się wąż. W Sianowskiej Fabryce Zapałek stały się znane dwie przodownice pracy o tym samym nazwisku, Janina i Stanisława Jastrzębskie. Matka i córka. Teraz Stanisława zmieniła już nazwisko, a jej mąż Tadeusz Ratuszny też pracuje... w Fabryce Zapałek.

DOSTATNIE ŻYCIE

Mieszkają we troje w niewielkim, przytulnie urządzonym mieszkaniu. Trzy osoby pracujące w jednej rodzinie — trzy pensje. Można sobie dostatnio urządzić życie. Tym bardziej, jeżeli zapobiegliwa matka uprawia ogródek warzywny, który zupełnie wystarcza dla potrzeb domu.

W Sianowie trzeba było przecież dorabiać się „od podstaw". A dziś po sześciu latach są już meble i firanki, radio i naczynia stołowe, są starannie wyhaftowane obrusy...

Podczas gdy dla Stanisławy ten rosnący dobrobyt jest rzeczą zrozumiałą, uzależnioną wyłącznie od pracy ich wszystkich, Janina Jastrzębska wciąż jeszcze lubi robić obrachunki z przeszłością. I na tym tle jeszcze cenniejsze staje się dla niej szczęście rodziny. Przywiązana do fabryki i Sianowa nie chciała się zgodzić na wyjazd córki i zięcia.

Trzeba całemu światu pokazać, że ta ziemia jest polska — tłumaczyła potrzebę pozostania w Sianowie. My tu nie rok, czy dwa. Na całe życie. I wasze dzieci będą mówić: my z Sianowa. Wiecie, tam gdzie fabryka zapałek znana w całym kraju...

RYSIEK ZOSTAŁ OFICEREM

...Rysiek nie przyjedzie na Nowy Rok — westchnęła Jastrzębska po przeczytaniu listu. Trudno. Służba.

Przysłał tylko fotografię. Trzech ich na niej. Trzech młodych oficerów. A jej Rysiek pośrodku. Ciemnowłosy, poważny. Jej syn — oficer. Jak mu ładnie w mundurze.

Pochłonięta domowymi zajęciami wracała wciąż do fotografii syna.

Porucznik Ryszard Jastrzębski. Dumna jest z niego. On jeden ze wszystkich pięciorga mógł się kształcić. Bo jego wczesna młodość przypadła już na lata Polski Ludowej.

Do szkoły średniej w Koszalinie jeździł specjalnym samochodem przeznaczonym przez dyrekcję fabryki dla dzieci robotników. Potem szkoła oficerska. Nauka syna nie przyszła jej z trudem.

SZCZĘŚCIE CAŁEJ RODZINY

Rysiek nie może przyjechać. Ale za to na pewno odwiedzi matkę Jan z żoną i dziećmi. Mieszka przecież niedaleko, w Skibnie. Przyjedzie też chyba Marian, który jest kierowcą w Koszalinie. Jasne, że z żoną i synkiem. Przyjdzie list od Jadwigi. Też dobrze jej się powodzi. Kształci dwóch synów. Kiedy Janina Jastrzębska myśli o losach wszystkich dzieci, ogarnia ją spokój.

DOMOWE WIECZORY

Kiedy wszyscy troje pracują na jedną zmianę, wspólnie spędzają wieczory.

Młodzi grają w szachy. I Stanisława potrafi nieraz „dać mata" mężowi. Janina Jastrzębska czyta gazetę czy książkę. Interesuje się sprawami, które kiedyś w Prosiukach wydawały się jej zupełnie niedostępne.

WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Przy ulicy Zwycięstwa w Koszalinie stoi gablotka przodowników pracy Sianowskiej Fabryki Zapałek. Można w niej zobaczyć fotografię niemłodej, siwiejącej już kobiety w kraciastej bluzce. To właśnie jest Janina Jastrzębska bezpartyjna robotnica nagrodzona odznaką przodownika pracy. Matka oficera.

ALICJA ZATRYBÓWNA

„BAŁTYKI"

etykietę „Bałtyk". Zwraca uwagę ogromna troska o to, by każdy detal był jak najlepszej jakości, by nie przedostał się ani jeden brak, który obniżyłby wartość roweru. Oto z zegarmistrzowską pedanterią, młode robotnice naciągają szprychy, by koło obracało się równiutko bez żadnych odchyleń. Oto brakarze po szwie sprawdzają spawanie ram, elastyczność sprężyn, słodełek, jakość dętek i opon.

Ambicją załogi jest nie tylko to, aby rowerów produkować coraz więcej, ale żeby każdy, kto dosiądzie „stalowego rumaka" był z niego zadowolony, by wywiązać się z honorem z zadań jakie na przemysł rowerowy nałożyło IX Plenum naszej partii.

ROWER NIEODŁĄCZNY TOWARZYSZ CZŁOWIEKA PRACY

A zadania te są niemałe. W ciągu dwóch lat — stwierdzają to tezy — musimy powiększyć produkcję rowerów o 45 proc.

Czeka przecież na rower wiejski listonosz, by prędzej dostarczać wsi paki listów, gazet i książek. Rower jest potrzebny i robotnikowi, który zamieszkał w osiedlu położonym z dala od kurzu i pyłu miasta.

Rower dla robotników dojeżdżających ze wsi — to uniezależnienie się od rozkładu pociągów. Gdy się ma własny środek lokomocji — łatwiej zostać dłużej w fabrycznej świetlicy, nie ma kłopotu gdy seans w kinie „kłóci się" z godziną odejścia pociągu, lub gdy szkolenie zawodowe wymaga pozostania jeszcze godziny w zakładzie pracy. O ileż łatwiejsza jest praca instruktorów rolnych, gdy mają swój „pojazd", praca agronoma POM-u czy pracownika GS-u. Rower — to wielkie ułatwienie życia milionów mieszkańców miast i wsi, to także rozrywka i miły sport. Dlatego też nasza partia troszczy się o to, by znacznie więcej rowerów niż dotychczas produkował nasz przemysł, by odpowiadały one potrzebom i wymaganiom człowieka pracy.

AMBITNE PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Czy załoga ZZR sprosta trudnym zadaniom?

Odpowiedzią na to są zarówno dotychczasowe jej osiągnięcia jak i obecne zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu.

Dzięki zobowiązaniom przedzjazdowym w dużej mierze już zrealizowanym i ciągle dodatkowo podejmowanym, obejmującym cały rok 1954-ty, plan roczny wykonany został w dniu 7 grudnia. Do końca roku ZZR dadzą nam jeszcze 9 tysięcy rowerów ponad plan i znaczne ilości części zarówno rowerowych jak i motocyklowych.

Towarzysze z Bydgoskiej Fabryki Rowerów otrzymali sztandar przechodni w międzyzakładowym współzawodnictwie w przemyśle motoryzacyjnym oraz sztandar przechodni CRZZ (po raz pierwszy znalazł się on w tym roku na terenie woj. bydgoskiego).

Zdobycie tak zaszczytnych odznaczeń nie było łatwe, wymagało ofiarności, zapału, wytrwałości i ambitnego, nowego stosunku do pracy. O świadomości załogi, o tym jak wielką wagę ona przykłada do swej pracy, jak gorąco pragnie wywiązać się z zadań nałożonych na nią przez partię, świadczą takie liczby: 90 proc. załogi bierze udział w stałym, co miesięcznym, współzawodnictwie pracy. „Jak z rękawa" sypią się wnioski racjonalizatorskie. W ub. roku zgłoszono 394 wnioski, które przyniosły zakładom około 1 miliona złotych oszczędności — w tym roku do 1 grudnia wypłynęło 506 wniosków. Plany szkolenia zawodowego są przekraczane, rosną kwalifikacje a tym samym zarobki robotników. Ilość braków jest niższa niż to jest teoretycznie dopuszczalne.

A JAKIE SĄ PROJEKTY NA PRZYSZŁOŚĆ?

Najlepiej je poznamy przeglądając długie listy zobowiązań przedzjazdowych.

Ogółem w roku przyszłym planowy wzrost produkcji ZZR wyniesie 10 procent.

Rowerów turystycznych otrzymamy o 24,5 proc. więcej, turystyczno-sportowych 100 proc. więcej, młodzieżowych (jest to nowy mało znany jeszcze u nas typ) o 66,7 proc., dziecięcych o 300 proc. Dotychczas tych ostatnich produkowano bardzo mało — a zapotrzebowanie jest ogromne. Załoga wykona je jako produkcję uboczną, z odpadów. Niemało to pochłonie trudu, ale za to jaką radość dla dzieci! Poza tym ukaże się próbna seria rowerów półwyścigowych R 21/23.

Rowery turystyczne — w pięknym zielonym oraz wiśniowym kolorze, widzieliśmy już dwa pierwsze takie. A prócz tego — doskonałe pompki nowej konstrukcji, nowy typ dzwonka mniejszy od dotychczasowych itp.

Można by tak długo wyliczać, gdyż zobowiązania załogi zajmują kilkanaście stron maszynopisu. Są tam poza tym różne produkty dodatkowe — kosze na ziemniaki, cyrkle i hulajnogi, zawiasy do mebli, otwieracze do butelek, nożyki do konserw, blaszki do butów, łyżki do butów itd.

Załoga Zjednoczonych Zakładów Rowerowych da nam w najbliższych latach nowe, jeszcze lepsze i bardziej estetyczne typy rowerów. Będą one dobrze służyć potrzebom ludzi pracy i zdawać egzaminy na trasach kolarskich wyścigów rozsławiając w świecie polskie — od szprychy do piasty — „Bałtyki".

J. KUCZEWSKA

Drzazgi tygodnia

NASZA OFENSYWA

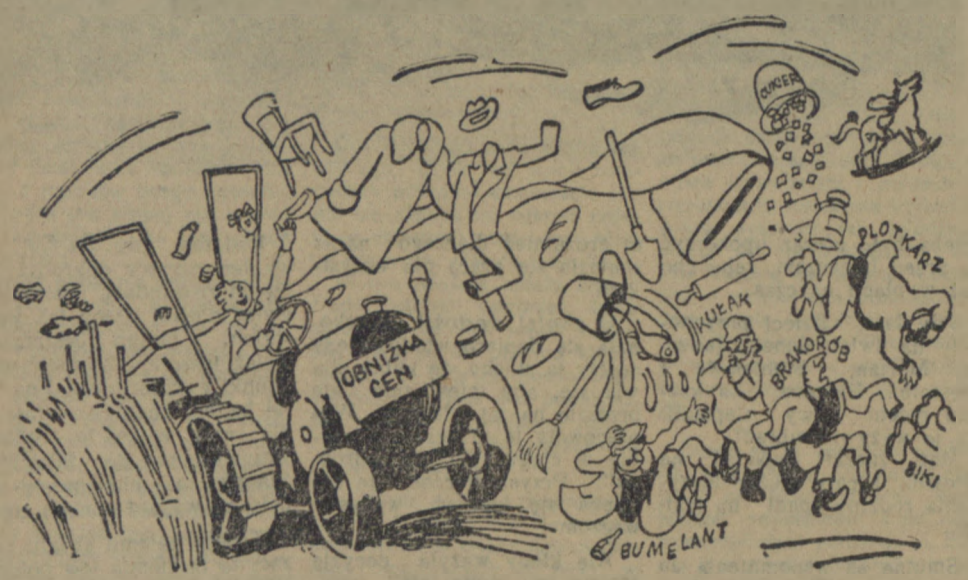

(wg. „Świata")

— Żyjemy już w roku 1954!

Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu, Okonku i Bobolicach i szereg innych zakładów naszego województwa wykonało już plan roczny.

(Z prasy)

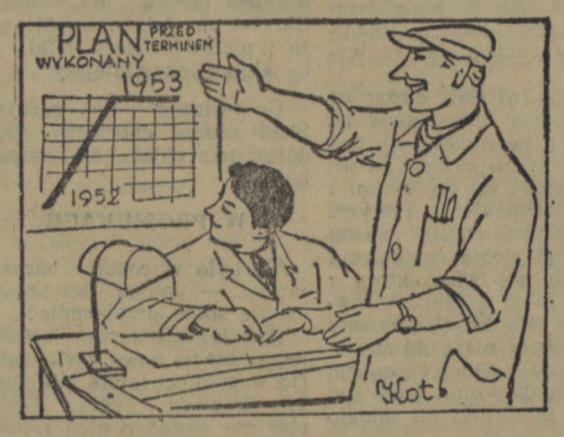

Wśród dzieci

– Ale dziadek Mróz ma ciężko w tym roku.

– Dlaczego?

– No, bo zabawki staniały...

L. Ginsburg

„Na słowo honoru"

Z rozkazu zachodnich władz okupacyjnych powołane zostały w Niemczech zachodnich specjalne sądy, które mają za zadanie przygotować zwolnieni „na słowo honoru" przebywających w więzieniach przestępców wojennych.

Wśród posłów obecnego Bundestagu w Bonn znajdują się osobnicy, skazani swego czasu na kary więzienia za przestępstwa wojenne.

Sturmgruppenfuehrer na ławie siadł
I na sędziego się patrzy...
— All rigt! — rzekł sędzia. — Bardzom wam rad,
Sąd tu zrobimy raz dwa trzy.

Poprzedni wyrok kasuję dziś,
Po cóż tak karać surowo?
Już czas najwyższy na wolność iść,
Ale wprzód dajcie nam słowo.

Podsądny spełnia życzenie w mig
Potulny, cichy, jak lagnię,
Rozwija długi papieru plik
I czyta co sędzia pragnie.

— Dałe wam słowo, rozgłoście w krąg,
Że choćbym chciał z całej duszy
Krwią, bez rozkazu, nie splamię rąk,
Nikogo już nie uduszę.

Spokojny będę tryb życia wieść
Zaręczam słowem honoru,
I z własnej woli nikomu wleźć
Nie dam w gazowo komorę.

[illegible]

Gdy nie rozkażą, nie zrzucę bomb
Na Anglię, Francję, czy Danię.

Będę polewać zagony róż,
(Gwarancją słowo bandyty)
Nie zamorduję nikogo już
Bez polecenia Wall-Streetu.

[illegible]

Po czym wybrano (hell, Bundestag!)
Gruopenfuerehra na posła.

tłum. A. Ochocki

Tadeusz Gicgier

FRASZKI

Społecznik

Włączał się chętnie w akcje, wchodził w skład komisji,
dla dobra społeczeństwa – mawiał – dla narodu.
Aż raz nagle odmówił, gdy go prosić przyszli...
Czemu? Bo nie wróżyła ta funkcja dochodu.

O pewnym działaczu związkowym

Dziwny to typ działacza, bo osądźcie sami:
związkowiec, który nie jest związany
z masami.

PRZED PREMIERĄ w teatrze koszalińskim

Tę suknią kupiłam po zniżonej cenie.
Pójdę w niej do teatru...

NA WSI

Dzieci: po śmigowce idziemy do kina.
Babcia: za moich czasów we wsi była tylko karczma...

Jan Brzechwa

MRÓWKA

Wół
Miał odwieźć do szkoły stół,
Powiada do osła: „Na wieś
Stół ten do szkoły zawieź".
Osioł pomyślał: „O, źle!"
I rzecze do kozła: „Koźle,
Odwieź ten stół, bardzo proszę,
Dostaniesz za to trzy grosze".
Zawołał kozioł barana:
„Odwieź ten stół jutro z rana".
Baran był na podwórku
Do psa więc powiada: „Burku,
Odwieź, bo mnie niechota!",
Pies wezwał do siebie kota
I warknął: „Kocie-ladaco,
Ty zająć masz się tą pracą!"
Kot stołu wieźć nie zamierza,
Przywołał w tym celu jeża.
Jeż myśli: „Gdzie stół, gdzie szkoła?"
Więc szczura do siebie woła
I mówi: „Do pracy, szczurze,
Stół odwieź szybko, a nuże!"
Szczur chciał się myszą wyręczyć,
Lecz mysz nie lubi się męczyć,
Więc rzecze do żaby: „żabo,
Stół odwieź, bo mnie jest słabo".
Żaba jaszczurkę zoczyła:
„Jaszczurko, bądź taka miła,
Najmocniej proszę cię, zawieź
Stół ten do szkoły na wieś".
Jaszczurka w pobliskich gąszczach
Zdołała dostrzec chrabąszcza:
„Stół odwieź, chrabąszczu drogi,
Bo bardzo bolą mnie nogi".
Lecz chrabąszcz, to okaz lenia,
Powiada więc od niechcenia:
„Wiesz, mucho, zamiast tak brzęczyć,
Mogłabyś mnie wyręczyć".
Mucha do mrówki powiada:
„Jest tu okazja nielada,
Stół trzeba odwieźć do szkoły,
Ty lubisz takie mozoły".
Mrówka
Nie mówiąc nikomu ani słówka,
Chociaż nie była zbyt rosła,
Wzięła stół i do szkoły zaniosła.